Specjalny zeszyt na Szóste Regaty Związkowe.

WIOŚLARZ POLSKI

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM
SPORTU WODNEGO.
ORGAN
POLSKIEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW WIOŚLARSKIH.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTR.
KOSZYKOWA 7 — TEL. 250-85
Konto w P. K. O. Nr. 6013.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

REDAKTOR PRZYJMUJE
CODZIENNIE OD 3 - 5
Rękopisów nie zwraca się.

Nr. 5. WARSZAWA, SIERPIEŃ 1925. Rok 1.

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. PRENUMERATA KWARTALNA 5 ZŁ.

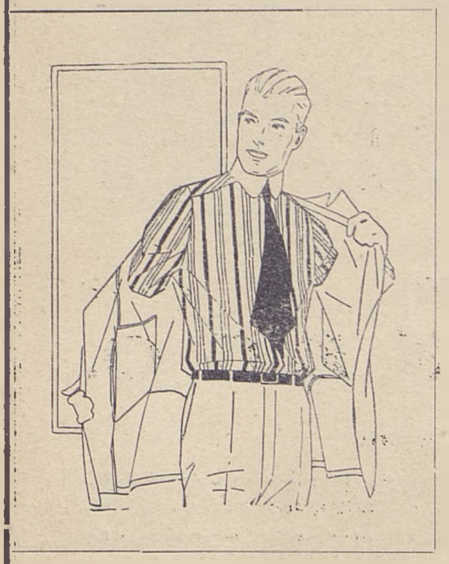


Prezydent Rzeczypospolitej, St. Wojciechowski wręcza wieniec sternikowi zwycięskiej osady, na regatach Związkowych 1924 r.

Fot. Z. Majcherski

L. GAŁKOWSKI

WARSZAWA **MARSZAŁKOWSKA 138, tel. 63-27.**



POLECA NA NADCHODZĄCY SEZON

wykwintną **Bieliznę** męską gotową i na zamówienia **Krawaty** najlepszych Domów Europejskich. **Kapelusze — Czapki.**

Palta krajowe i zagraniczne.

Pyjamas — Trykotaże francuskie.

SPINKI, ORAZ WSZELKA WYKWINTNA GALANTERJA MĘSKA.

Pledy — Laski — Rękawiczki.

Najlepszy krój koszul męskich.

BANK CUKROWNICTWA W POZNANIU

Sp. Akc.

Bank Dewizowy.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY ZŁ. 4.000.000.

CENTRALA:
Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 2.
ADRES TELEGRAFICZNY „BACUKRO"
Telefony: 12-17, 54-06, 36-48, 54-59.

ODDZIAŁ w WARSZAWIE:
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 55.
ADRES TELEGRAFICZNY „BACUKRO"
Telefony: 68-27, 68-87, 68-13, 68-03, 68-50, 68-24, 68-81, 68-53, 68-39, 68-11, 68-59, 68-20.

ODDZIAŁ WE LWOWIE:
Lwów ul. Kopernika 9.
ADRES TELEGRAFICZNY „BACUKRO"
Telefony: 2-42, 6-17, 8-21, 17-50.

Rachunek żyrowy w Banku Polskim. — **Rachunki w P. K. O.**

DZIAŁ BANKOWY:

Przyjmuje wkłady terminowe, wkłady na rachunki bieżące — tak w walucie złotowej, jak i zagranicznych, dokumenty do inkasa; załatwia akredytywy w kraju i zagranicą, oraz przeprowadza wszelkie operacje wchodzące w zakres bankowości.

DZIAŁ KOMISOWO-TOWAROWY:

Uskutecznia komisowo sprzedaż na rynku wywnętrznym, tudzież eksport cukru z Cukrowni należących do Związku Zawodowego Cukrowni b. Królestwa Polskiego w Warszawie i Związku Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego w Poznaniu. Uskutecznia zakup dla cukrowni związkowych materjałów opałowych, nawozów sztucznych i worków.

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

Szóste Regaty Związkowe

w Brdyujściu pod Bydgoszczą

dnia 9 sierpnia 1925 r.

UCZESTNICY:

	NAZWA TOWARZYSTWA	Ilość zgłoszeń	Zawodn.	BIEGI
1.	Akad. Związek Sport., Kraków	4	7	2, 3, 10, 11.
2.	„ „ „ Poznań	3	11	4, 6, 7.
3.	„ „ „ Warszawa	6	19	1. 4, 6, 7, 11, 12.
4.	Bydgoskie Towarzystwo Wiośl., Bydgoszcz	5	15	3, 4, 7, 8, 11.
5.	Klub Wioślarski w Gdańsku	2	10	3, 7.
6.	„ „ w Poznaniu	4	10	1, 6, 8, 11.
7.	„ „ w Toruniu	2	5	2, 7.
8.	Koło Wioślarzy Warsz., Warszawa	5	24	3, 4, 7, 8, 12.
9.	Oddział Wiośl. „Sokoła", Kraków	1	1	6.
10.	Towarzystwo Wioślarskie w Kaliszu	3	9	4, 8, 11.
11.	„ „ w Płocku	1	1	6.
12.	„ „ w Warszawie	10	32	1, 2, 3, 4, 6, 7, 10, 11, 12.
13.	„ „ w Włocławku	4	16	3, 6, 7,
14.	„ Wioślarzy „Polonja", Poznań	3	6	2, 3, 7.
15.	„ „ „Tryton", „	3	14	1, 11, 12.
16.	Warszawski Klub Wioślarek, Warszawa	2	6	6.
17.	Wojskowy Klub Wiośl., „	1	1	2.
18.	„ „ Sport. „Pogoń", Wilno	1	5	9.

Zarząd P. Z. T. W.

J. Radwan (przew), J. Bojańczyk i Alfred Loth (zast. przew.), E. Bernatowicz, M. Dziewulska, M. Garstecki, B. Gędziorowski, L. Kulej, Z. Musiał, M. Sporny, M. Stürmer, K. Szczepański, F. Trzepałko, T. Pułkowski, S. Wilfert.

Sędziowie:

Z ramienia Komisji Sportowej P. Z. T. W. (opaski biało amarantowe): E. Szreder (przew.), A. Loth (zast. przew.); delegaci towarzystw (opaski amarantowe): Ak. Zw. Sp., Warszawa—M. Sporny, Bydg. Tow. Wiośl.—Cz. Borys, klub Wiośl. w Poznaniu—Z. Cześnik, Koło Wiośl. Warsz.— E. Bernatowicz, Oddz. Wiośl. „Sokoła" w Krakowie — J. Jaworzyński, Tow. Wiośl. w Warszawie — H. Pogorzelski, Tow. Wiośl. „Tryton", Poznań — M. Stürmer.

Arbiter: W. Wańkowicz (klub Wiośl. w Gdańsku) — opaska różowa.

Starter: J. Bojańczyk (Tow. Wiośl. w Włocławku — opaska biało-granatowa,
zastępca — W. Romański (Koło W. W.) — opaska granatowa.

Sędziowie-kontrolerzy (opaski białe): B. Gulcz, K. Dąbrowski (B. T. W.); 2 delegaci Klubu W. w Poznaniu; W. Nowotka, W. Zajączkowski (Koło W. W.); J. Wójcik, S. Zamowski (W. T. W.); 2 delegaci Tow. W. „Tryton"; 2 delegaci Klubu W. w Toruniu.

Informacje dla przedstawicieli prasy — E. Szreder i A. Loth (opaski biało-granatowe).

Bieg 1. — Ósemki młodszych

godz. 3.

Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez firmę „Chudziński i Maciejewski“ w Bydgoszczy. Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1923 r. (w biegu bez ogr.) Ak. Zw. Sp., Warszawa.
„ „ 1924 r. — klub Wioślarski w Poznaniu.

1 — Klub Wioślarski w Poznaniu.

1.	W. Ziętkiewicz	19 l.	56 klg.
2.	R. Adamski	18 „	60 „
3.	K. Ziętkiewicz	18 „	60 „
4.	J. Hoffman	19 „	58 „
5.	T. Kajkowski	18 „	67 „
6.	K. Organiściak	19 „	67 „
7.	E. Rochowicz	18 „	57 „
8.	P. Chróścielewski	21 „	60 „
st.	J. Tuczyk	21 „	55 „

2 — Tow. Wioślarskie w Warszawie

1.	L. Gubrynowicz	25 l.	64 klg.
2.	Z. Staniewicz	19 „	68 „
3.	Z. Krukowski	27 „	74 „
4	J. Sawnor	23 „	77 „
5.	E. Ciepłowski	22 „	71 „
6.	A. Funkiewicz	19 „	82 „
7.	J. Pichelski	22 „	76 „
8.	S. Kowalski	21 „	70 „
st.	L. Jabrzemski	38 „	59 „

3 — Tow. Wioślarzy „Tryton“, Poznań

1.	L. Baranowski	23 l.	63 klg.
2.	L. Olszewski	23 „	61 „
3.	J. Młodyszewski	23 „	68 „
4.	M. Radzimski	24 „	66 „
5.	Cz. Wojciechowski	23 „	77 „
6.	R. Kostka	21 „	71 „
7.	R. Przepiora	26 „	69 „
8.	M. Keller	26 „	66 „
st.	J. Grzybek	24 „	52 „

4 — Ak. Związek Sp., Warszawa.

1.	St. Osiecki	22 l.	64 klg.
2.	S. Cybulski	23 „	74 „
3.	S. Hartman	21 „	71 „
4.	K. Dębicki	24 „	78 „
5.	M. Wodziański	24 „	75 „
6.	J. Szepelski	24 „	75 „
7.	Ł. May	24 „	72 „
8.	J. Łaszewski	23 „	71 „
st.	J. Mazurek	31 „	64 „

Bieg 2. — Jedynki

godz. 3 m. 15.

Mistrzostwo Polski.

Nagroda wędrowna Magistratu miasta Bydgoszczy — przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1924 r. — Tow. Wiośl. w Warszawie, A. Osiecimski-Czapski.

1 — Klub Wioślarski w Toruniu.
T. Pułkowski 34 l. 75 klg.

2 — Wojskowy Klub Wiośl. w Warszawie.
T. Naumenko 22 l. 70 klg.

3 — Ak. Związek Sp., Kraków.
W. Długoszewski 20 l. 62 klg.

4 — Klub Wioślarzy „Polonja“, Poznań
Cz. Sporakowski 25 l. 60 klg.

5 — Towarzystwo Wioślarskie w Warszawie.
A. Osiecimski-Czapski 26 l. 83 klg.

Bieg 3.

godz. 3 m. 30.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy

Nagroda przejściowa, ofiarowana przez Zarząd Banku M. Stadthagen, Tow. Akc. w Bydgoszczy. Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1922 i 1923 r. — Tow. Wioślarzy „Tryton", Poznań.
„ w 1924 r. — Koło Wioślarzy Warsz., Warszawa.

1 — **Ak. Związek Sp., Kraków**

1.	A. Bogdanowicz	18 l.	65 klg.
2,	R. Talewski	17 „	65 „
3.	S. Wyrobek	21 „	65 „
4.	T. Hoff	19 „	64 „
st.	S. Fächer	30 „	73 „

2 — **Tow. Wioślarzy „Polonia", Poznań**

1.	B. Depczyński	24 l.	68 klg.
2.	A. Lewandowski	31 „	60 „
3.	M. Owsianowski	24 „	62 „
4.	J. Szymanek	27 „	71 „
st.	L. Poplewski	31 „	60 „

3 — **Klub Wioślarski w Gdańsku.**

1.	W. Waisman	21 l.	61 klg.
2.	B. Lipiński	25 „	59 „
3.	A. Góralczyk	24 „	66 „
4.	J. Grabowski	21 „	68 „
st.	J. Wakier	29 „	56 „

4 — **Tow. Wioślarskie w Warszawie.**

1.	E. Smosarski	35 „	64 „
2.	W. Ciepłowski	26 „	76 „
3	J. Maroszek	21 „	78 „
4.	S. Geyer	37 „	78 „
st.	S. Jarocki	26 „	54 „

5 — **Tow. Wiośl. w Bydgoszczy.**

1.	M. Figurski	24 l.	65 klg.
2.	L. Birkholc	21 „	65 „
3.	B. Drewek	22 „	61 „
4.	F. Janik	23 „	65 „
st.	F. Brzeziński	27 „	67 „

6 — **Tow. Wioślarskie w Włocławku.**

1.	W. Międlikowski	25 l.	68 klg.
2.	A. Kalwiński	24 „	65 „
3.	W. Szelągowski	24 „	68 „
4.	H. Grabowski	23 „	68 „
st.	K. Dyżewski	30 „	76 „

7 — **Koło Wioślarzy Warsz. Warszawa.**

1.	Z. Białoszewski	24 l.	62 klg.
2.	A. Białoszewski	29 „	72 „
3.	H. Zaremba	26 „	72 „
4.	S. Zaremba	32 „	70 „
st.	T. Mitkowski	30 „	79 „

Bieg 4.

godz. 3 min. 45

Czwórki

Mistrzostwo Polski.

Nagroda przejściowa „Sokoła" w Krakowie — przechodzi na własność towarzystwa, które zdobędzie ją trzykrotnie z przerwami najwyżej rocznemi.
Zwyc. w 1922 r. — Bydg. Tow. Wioślarskie, Bydgoszcz.
„ w 1923 i 1924 r. — Akad. Związek Sp., Warszawa.

1 — **Tow. Wiośl. w Warszawie.**

1.	Z. Jabrzemski	23 l.	64 klg.
2.	J. Lisicki	25 „	65 „
3.	A. Kuncewicz	30 „	65 „
4.	W. Okniński	32 „	71 „
st.	R. Jabrzemski	25 „	54 „

2 — **Ak. Związek Sp., Poznań**

1.	Fr. Dandelski	22 l.	70 klg.
2.	S. Drozd	23 „	70 „
3.	K. Doerman	20 „	70 „
4.	M. Lange	20 „	70 „
st.	Królikowski	22 „	55 „

3 — **Kaliskie Tow. Wiośl., Kalisz.**

1.	B. Zieliński	28 l.	61 klg.
2.	Cz. Banaszkiewicz	28 l.	62 „
3.	E. Tworek	22 „	70 „
4.	D. Sztark	28 „	75 „
st.	S. Wróblewski	30 „	59 „

4 — **Bydg. Tow. Wioślarskie. Bydgoszcz**

1.	S. Appelbaum	22 l.	63 klg.
2.	E. Minge	31 „	70 „
3.	J. Napierała	29 „	70 „
4.	N. Fethke	22 „	65 „
st.	M. Dudkowski	23 „	60 „

5 — **Akad. Związek Sp., Warszawa.**

1.	L. Kulej	28 l.	68 klg.
2.	H. Niezabitowski	30 „	72 „
3.	P. Kurnicki	26 „	76 „
4.	D. Gordziałkowski	26 „	73 „
st.	„Akademik"	30 „	52 „

6 — **Koło Wiośl. Warsz. Warszawa.**

1.	H. Słomiak	21 l.	70 klg.
2.	E. Kowalec	24 „	75 „
3.	J. Sawara	22 „	75 „
4.	H. Fronczak	26 „	72 „
st.	R. Hoffman	39 „	75 „

Bieg 5.

godz. 4.

Dwójki spacerowe pań
(bieg specjalny).

Warszawski Klub Wioślarek.

1
1. K. Muszałówna 56 kg.
2. J. Jamnicka 65 „
st. W. Fynfsztykówna 61 „

2
1. J. Kwaśniewska 61 kg.
2. J. Grabicka 55 „
st M. Dziewulska 56 „

Bieg 6.

godz. 4 min. 15.

Jedynki młodszych.

Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez Wiceprezesa Towarzystwa Wioślarskiego w Włocławku — p. Kowalewskiego.

Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.

Tow. Wiośl. w Włocławku.

1 W. Skarzyński 21 l. 54 klg.

Oddział Wiośl. „Sokoła" w Krakowie.

2 J. Długoszewski 22 l. 63 klg.

Ak. Związek Sp., Warszawa.

3 J. Kolasiński 26 l. 71 klg.

Tow. Wiośl. w Warszawie.

4 J. Lisicki 25 l. 65 klg.

Klub Wioślarski w Poznaniu

5 Ł. Lange 24 l. 62 klg.

Ak. Zwiazek Sp. Poznań.

6 R. Palacz 22 l. 70 klg.

Tow. Wiośl. w Warszawie.

7 W. Okniński 32 l. 71 klg.

Tow. Wioślarskie w Płocku.

8 J. Kawiecki 29 l. 77 klg.

Bieg 7.

godz. 4 min. 30.

Czwórki półwyścigowe młodszych.

Bieg o nagrodę wędrowną „Dziennika Bydgoskiego".
Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1924 r. — Akademicki Związek Sp., Poznań.

Klub Wioślarski w Gdańsku.

1
1. Z. Cieszyński 26 l. 69 klg.
2. P. Cyms 30 „ 76 „
3. R. Czyżewski 26 „ 82 „
4. W. Derpa 27 „ 75 „
st. J. Fink-Finowicki 31 „ 58 „

Tow. Wioślarzy „Polonia" Poznań

2
1. B. Depczyński 24 l. 68 klg.
2. A. Lewandowski 31 „ 60 „
3. M. Owsianowski 27 „ 71 „
4. J. Szymanek 24 „ 62 „
st. Cz. Sporakowski 25 „ 60 „

Klub Wioślarski w Toruniu.

3
1. L. Spychał 21 l 62 klg.
2 K. Błoch 25 „ 68 „
3 W. Barwicki 27 „ 88 „
4. L. Gałczyński 31 „ 75 „
st. T. Pułkowski 34 „ 75 „

Ak. Związek Sp., Poznań

4
1. K. Cukierski 22 l. 57 klg.
2. M. Denhoff 21 „ 70 „
3. M. Staniszewski 24 „ 75 „
4. K. Rapp 21 „ 75 „
st. Burchardt 21 „ 58 „

Tow. Wioślarskie w Włocławku.

5
1. K. Kozłowski 30 l. 54 klg.
2. J. Strzelecki 23 „ 56 „
3 M. Wałęsa 22 „ 70 „
4. S. Krzyżanowski 26 „ 68 „
st W. Żyburski 31 „ 68 „

Tow. Wiośl. Warszawie.

6
1. Z. Staniewicz 19 l 68 klg.
2. E. Ciepłowski 22 „ 71 „
3 J. Pichelski 22 „ 76 „
4. S. Kowalski 21 „ 70 „
st. L. Jabrzemski 38 „ 59 „

7 Ak. Związek Sp. w Warszawie.

1.	S. Osiecki	22 l.	64 klg.
2.	K. Dębicki	24 „	78 „
3.	M. Wodziański	24 „	75 „
4.	J. Szepelski	24 „	75 „
st.	J. Mazurek	31 „	64 „

8 Bydg. Towarzystwo Wiośl., Bydgoszcz.

1.	F. Bronikowski	19 l.	65 klg.
2.	J. Październy	25 „	62 „
3.	K. Szpinger	23 „	65 „
4.	L. Teska	20 „	65 „
st.	F. Brzeziński	27 „	67 „

9 Koło Wioślarzy Warsz., Warszawa

1.	R. Radke	20 l.	62 klg.
2.	M. Szukiewicz	20 „	60 „
3.	L. Szrajber	21 „	61 „
4.	S. Malinowski	21 „	63 „
st.	L. Siwecki	27 „	69 „

10 Tow. Wiośl. w Włocławku.

1.	W. Rzechak	32 l.	65 klg.
2.	J. Grąbczewski	24 „	60 „
3.	S. Gutkowski	25 „	64 „
4.	A. Zachs	25 „	62 „
st.	N. Michalski	31 „	55 „

Bieg 8. Czwórki młodszych.

godz. 5

Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez przewodniczącego P. Z. T. W. — J. Radwana. Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnem wygraniu.
Zwyc. w 1923 r. — Tow. Wiośl. w Warszawie.
„ „ 1924 r. — Bydg. Towarzystwo Wioślarskie.

1 Klub Wioślarski w Poznaniu.

1.	W. Ziętkiewicz	19 l.	56 klg.
2.	R. Adamski	18 „	60 „
3.	T. Kajkowski	18 „	67 „
4.	K. Organiściak	19 „	67 „
st.	J. Tuczyk	21 „	55 „

2 Koło Wioślarzy Warsz., Warszawa.

1.	S. Będkowski	21 l.	69 klg.
2.	L. Zubko	19 „	74 „
3.	Cz. Smieciński	21 „	74 „
4.	R. Przybylski	24 „	70 „
st.	S. Słoniewski	29 „	68 „

3 Bydg. Tow. Wiośl., Bydgoszcz.

1.	S. Appelbaum	22 l.	63 klg.
2.	E. Minge	31 „	70 „
3.	J. Napierała	29 „	70 „
4.	N. Fethke	22 „	65 „
st.	M. Tudkowski	23 „	60 „

4 Kaliskie Tow. Wiośl., Kalisz.

1.	B. Zieliński	28 l.	61 klg.
2.	Cz. Banaszkiewicz	28 „	62 „
3.	E. Tworek	22 „	70 „
4.	D. Sztark	28 „	75 „
st.	S. Wróblewski	30 „	59 „

Bieg 9. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy

godz. 5 min. 15.

(dębowe — bieg specjalny).

1 Wojsk. Klub Sp. „Pogoń". Wilno.

1.	A. Faranowski	26 l.	70 klg.
2.	J. Drotlew	27 „	72 „
3.	M. Łukasik	24 „	62 „
4.	R. Wiatr	24 „	66 „
st.	Z. Ostrawski	26 „	65 „

2 Osada z biegu Nr. 3, która odpadła z przedbiegu 1-go.

3 Osada z biegu Nr. 3, która odpadła z przedbiegu 2-go.

Bieg 10. Dwójki podwójne

godz. 5 min. 30.

Bieg o nagrodę honorową ofiarowaną przez firmę St. Reising, Warszawa.

1 Tow. Wiośl. w Warszawie.

1.	W. Okniński	32 l.	71 klg.
2.	A. Osiecimski-Czapski	26 „	83 „

2 Ak. Związek Sp. Kraków.

1.	W. Dutkiewicz	30 l.	82 klg.
2.	W. Długoszewski	20 „	62 „

Bieg 11. Czwórki nowicjuszy.

godz. 5 min 45.

Bieg o nagrodę przejściową, ofiarowaną przez p. Radcę Sprawiedliwości, Melchjora Wierzbickiego z Bydgoszczy.
Nagroda przechodzi na własność towarzystwa po trzykrotnem wygraniu.

1 Tow. Wiośl. w Warszawie.

1.	M. Taras	21 l.	72 klg.
2.	K. Barski	20 „	68 „
3.	J. Grąbczewski	24 „	68 „
4.	W. Jankowski	25 „	63 „
st.	L. Jabrzemski	38 „	59 „

2 Ak. Związek Sp. Kraków.

1.	A. Bogdanowicz	18 l.	65 klg.
2.	R. Talewski	17 „	65 „
3.	S. Wyrobek	21 „	65 „
4.	T. Hoff	19 „	64 „
st.	S. Fächer	32 „	73 „

Klub Wiośl. w Poznaniu — 3

1.	K. Ziętkiewicz	18 l.	60 klg.
2.	J. Hoffman	19 „	58 „
3.	E. Rochowicz	18 „	57 „
4.	P. Chróścielewski	21 „	60 „
st.	J. Tuczyk	21 „	55 „

Bygd. Tow. Wiośl., Bydgoszcz. — 4

1.	M. Figurski	25 l	65 klg.
2.	L. Birkholc	21 „	65 „
3.	B. Drewek	22 „	61 „
4.	4 F. Janik	23 „	65 „
st.	F. Brzeziński	27 „	67 „

Tow Wioślarzy „Tryton", Poznań. — 5

1.	S. Ziętara	21 l	66 klg.
2.	Kalkstein	22 „	72 „
3.	M. Andersohn	26 „	75 „
4.	M. Duszyński II	25 „	62 „
st.	L. Chudziński	24 „	63 „

Ak. Zwiazek Sp., Warszawa. — 6

1.	E. Czaplicki	21 l.	63 „
2.	K. Chorzewski	22 „	69 „
3.	Z. Wachniewski	23 „	72 „
4.	M. Kozakowski	21 „	62 „
st	„Akademik"	30 „	52 „

Kaliskie Tow. Wiośl., Kalisz — 7

1.	S. Herbich	32 l.	75 klg.
2.	B. Hübner	22 „	65 „
3.	A Radwan	32 „	75 „
4.	W. Liwers	33 „	65 „
st.	S Wróblewski	30 „	59 „

Bieg 12.

Ósemki.

godz. 6.

Bieg imienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polski. Mistrzostwo Polski.

Nagroda honorowa P. Z. T. W. Nagroda honorowa firmy „F. Staszewski i S-ka, Warszawa".

Zwyc. w 1924 r. — Tow. Wioślarskie w Warszawie.

Tow. Wiośl w Warszawie, — 1

1.	Z. Jabrzemski	23 l.	64 klg.
2.	J Wiśniewski	24 „	67 „
3.	J Kowalski	24 „	70 „
4.	J Stefanowicz	22 „	67 „
5.	A Olszewski	25 „	85 „
6.	S Wądołowski	30 „	76 „
7.	J. Kozłowski	24 „	73 „
8.	K Kitzman	31 „	70 „
st.	L Majewski	38 „	54 „

Koło Wioślarzy Wsrsz., Warszawa — 2

1.	M. Kałędkiewicz	33 l.	70 klg.
2.	Z Mayzner	23 „	74 „
3.	F. Staniszewski	28 „	75 „
4.	S Kuncewicz	29 „	78 „
5.	H. Siomiak	21 „	70 „
6.	E. Kowalec	24 „	75 „
7.	J. Szawara	2[illegible] „	75 „
8.	H. Fronczak	26 „	72 „
st.	R. Hoffman	39 „	75 „

Tow Wioślarzy „Tryton," Poznań — 3

1.	L. Baranowski	23 l.	63 klg
2	L. Olszewski	33 „	61 „
3.	J. Młodyszewski	23 „	68 „
4.	M. Radzimski	24 „	66 „
5.	Cz. Wojciechowski	23 „	77 „
6.	R. Kostka	21 „	71 „
7.	R. Prze ióra	26 „	69 „
8.	M Keller	26 „	66 „
st	J Grzybek	24 „	52 „

Ak. Związek Sp., Warszawa. — 4

1.	L. Kulej	28 l.	68 klg.
2.	St. Cybulski	22 „	74 „
3.	S. Hartman	21 „	71 „
4.	J. Łaszewski	23 „	71 „
5.	Ł. May	24 „	72 „
6.	H. Niezabitowski	30 „	72 „
7.	P. Kurnicki	26 „	76 „
8.	O Gordziałkowski	26 „	73 „
st	J. Mazurek	31 „	64 „

---

1. Regaty odbywają się na zasadzie Regulaminu P.Z.T.W.
2. Biegi odbywają się po torach:
   przy 1 łodzi — tor Nr. 2.
   „ 2 „ — „ „ 2, 3.
   „ 3 „ — „ „ 2, 3, 4.
   „ 4 „ — „ „ 1, 2, 3, 4.
   „ 5 „ — „ „ 1, 2. 3. 4, 5.
   „ 6 „ — „ „ 1, 2, 3, 4, 5, 6.
   Łodzie stoją kolejno pg. posiadanych numerów.
3. Przedbiegi do biegu Nr. 3 — o godz, 4.
   „ „ „ 6 — „ „ 4 m. 30.
   „ „ „ 7 — „ „ 5.
   „ „ „ 10 — „ „ 5 m. 30.
   W razie zgłoszenia się na start 6 osad—przedbiegu niema.
   Przy 7 łodziach: 1-szy przedbieg Nr. Nr. 1 — 4; 2-gi przedbieg — Nr. Nr. 5 — 7; ostatnie odpadają.
   Przy 8 łodziach: 1-szy przedbieg — Nr. Nr. 1 — 4, 2-gi przedbieg — Nr. Nr. 5 — 8;
   Przy 9 łodziach: 1-szy przedbieg — Nr. Nr. 1 — 5, 2-gi przedbieg — Nr. Nr. 6 — 9;
   Przy 10 łodziach: 1-szy przedbieg — Nr. Nr. 1 —5, 2-gi przedbieg — Nr. Nr. 6 — 10:
   Do biegu wchodzą po trzy pierwsze łodzie
4. Łodzie muszą się stawić na starcie na 5 min. przed oznaczonym czasem (pg. zegara kolejowego).
5. Przy zgłoszeniu 1 — 4 łodzi — jedna nagroda; Przy zgłoszeniu 5 więcej łodzi — dwie nagrody.
6. Informacje i wydanie numerów delegatom sportowym— dn. 7 sierpnia o g. 8 wiecz. w hotelu pod Orłem.
7. Zebranie sędziów z arbitrem, starterem i kontrolerami— dn. 8 sierpnia o godz. 10 w hotelu pod Orłem.
8. Rozdanie nagród po regatach o g. 9 w sali hotelu pod Orłem.

Długość toru 1,650 mtr., — dla pań 1,200 mtr

WIOŚLARZ POLSKI

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

SPORTU WODNEGO

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTR.
KOSZYKOWA 7. - TEL. 250-85.
Konto w P. K. O. Nr. 6013.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

REDAKTOR PRZYJMUJE
CODZIENNIE OD 3 - 5
Rękopisów nie zwraca się

Nr. 5. WARSZAWA, SIERPIEŃ 1925. Rok I.

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. PRENUMERATA KWARTALNA 5 ZŁ

REGATY ZWIĄZKOWE w 1925 r.

Jadą wioślarze na regaty! jadą gwarnie, wesoło! Miny pewne, dumne.. Każdy pewien zwycięstwa. Z młodych postaci bije urok tężyzny fizycznej. Starszyzna, która w Brdyujściu już bywała, cuda opowiada o torze i publiczności. Młodzież, pierwsze dopiero stawiająca kroki, słucha z zapartym oddechem.. marzy o zwycięstwie,..

Doroczne regaty związkowe są obecnie niezbędne. Większość towarzystw nie szczędzi kosztów i pracy, by godnie się przedstawić pod każdym względem. W tej najpoważniejszej próbie sił widzimy co rok większą liczbę osad i zawodników.

W roku bieżącym startuje już 60 osad z 18 towarzystw. Na pierwszy plan wysuwają się trzy Mistrzostwa Polski — biorą w nich udział osady starsze, znane już z lat ubiegłych

Ciekawe będzie spotkanie A. Osiecimskiego z W. T. W, dotychczasowego Mistrza, z Cz Sporakowskim z poznańskiej Polonji. Warunki fizyczne przemawiają raczej za Osiecimskim, który prawdopodobnie swój tytuł obroni.

W czwórkach Mistrzowie z 1924 r. (A.Z.S., Warszawa) znajdą najpoważniejszego przeciwnika w znanej osadzie Koła W. W. Między nimi rozegra się ostateczna walka o puhar Sokoła. Przewidujemy zwycięstwo A. Z. S, a tem samem zejście z widowni słynnego puhara. Ma on coprawda już swoją historję, która stwierdza, że wymyka się posiadaczom w ostatniej chwili, więc może się obroni...

W Mistrzostwie ósemek powtórnie spotkają się te same osady, co i w Mistrzostwie Stolicy. Tu spodziewamy się zaciętej walki między W.T.W., Mistrzem obecnym, a Kołem W. W., Mistrzem Stolicy.

Zwycięsców czeka dodatkowa nagroda — wyjazd do Pragi na Mistrzostwa Europy!

Naturalnie silny wiatr boczny może zmienić warunki terenowe i wytworzyć różnice w równych przy spokojnej pogodzie torach.

Bardzo dobrze obesłane zostały biegi na łodziach półwyścigowych i biegi jedynek młodszych. Nareszcie obudziło się zamiłowanie do jazdy na jedynkach — jazdy trudnej coprawda, ale słusznie przez wielu znawców sportu stawianej na pierwszem miejscu wśród innych konkurencji.

W pierwszym biegu ósemek młodszych największe szanse ma osada Trytona, złożona w części z wioślarzy rutynowanych, wielokrotnie już biorących udział w regatach.

Czwórki młodszych nie zgromadziły zbyt wielu uczestników. Najlepsi powinni być zeszłoroczni zwycięscy z Bydg. Tow. Wiośl.

Zasadniczy bieg pań upadł. Dopóki panie nie uzgodnią swej pracy sportowej i nie ustalą typu i rodzaju łodzi do regat — tak długo nie przewidujemy liczniejszego obsyłania przez nich biegów.

Jeżeli wspomnimy o dwójkach podwójnych i czwórkach nowicjuszy, to wyczerpiemy program tegorocznych regat. Prawda, jest jeszcze jeden bieg specjalny. Komisja Sportowa P.Z.T.W. chciała ściągnąć na regaty (przy minimalnych dla klubów kosztach) towarzystwa słabsze i zaproponowała bieg czwórek półw. dębowych nowicjuszy dla towarzystw, nie biorących udziału w innych biegach. Bieg ten — ze smutkiem stwierdzić musimy — upadł z powodu nadesłania jednego tylko zgłoszenia. Ale znaleziono wyjście — stworzono bieg dziewiąty specjalny.

Aby tylko pogoda dopisała, a tegoroczne regaty będą nowym etapem na drodze rozwoju naszego wioślarstwa.

E. Szreder.



Zwycięska ósemka o Mistrz. Polski W. T. W. w 1924 r.

REGATY ZWIĄZKOWE W 1924 R

Regaty... Bydgoszcz... tor wyścigowy. Któż go nie zna, kto go nie widział? Ileż wspomnień łączy z nim wioślarza.

Tam, na tych pięknych wodach bydgoskich, podczas corocznej, wielkiej i wspaniałej rewji Wioślarstwa Polskiego, toczą się zacięte, ale bezkrwawe boje o Mistrzostwo Rzeczypospolitej. Do zapasów stają osady, najlepsze w Polsce, to też zaszczytny tytuł Mistrza zobyć jest nie łatwo. Ale nie ustawaj w pracy, ufaj we własne siły i jeżeli nie dziś to w przyszłości, możesz nim być! Tymczasem tylko trzy Towarzystwa pochlubić się mogą, że ich w swym gronie posiadają. Są to: Towarzystwo Wioślarskie w Warszawie, Towarzystwo Wioślarskie w Bydgoszczy i Akademicki Związek Sportowy w Warszawie. Do tego ostatniego należy Mistrz Henryk Niezbitowski, który zdobył już czterokrotnie, jak nikt dotychczas w Polsce, ten zaszczytny tytuł.

Czy w roku bieżącym do tej sławnej „Trójki“ W. T. W., B. T. W. i A. Z. S. przyłączy się ktoś nowy — zobaczymy.

Regaty zeszłoroczne w Bydgoszczy zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski. Już rano wystąpili wioślarze, by na dworcu kolejowym powitać Dostojnego Gościa. Po południu p. Prezydent w otoczeniu wielu wybitnych osobistości udał się, specjalnym statkiem, na tor wyścigowy, do Brdy-ujścia. Przy wejściu na trybuny, licznie zebrana publiczność witała p. Prezydenta niezwykle owacyjnie, a prezes Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, Druh Józef Radwan, wśród szpaleru wioślarzy, przeprowadził Najwyższego Dostojnika Państwa do loży, pięknie przybranej kwiatami. P. Prezydent żywo interesował się przebiegiem regat, darząc szczególną uwagą biegi o Mistrzostwa. Wręczał On nawet osobiście Mistrzom wieńce laurowe, co było wielkim dla nich zaszczytem.



Zwycięska czwórka o Mistrz. Polski A. Z. S., Warszawa, w 1924 r.

Piąte regaty związkowe wypadły świetnie. Organizacja ich była doskonała, co jest zasługą Wiceprezesa związku wioślarskiego, Druha Alfreda Lotha i doskonałego startera, Druha Jerzego Bojańczyka. Najważniejsze biegi wygrała Stolica. Senjor Towarzystw, Członek Honorowy P. Z. T. W., Towarzystwo Wioślarskie w Warszawie, uzyskało Mistrzostwo jedynek i przeznaczoną na ten bieg nagrodę miasta Bydgoszczy, jak również puhar Prezydenta Rzeczypospolitej i Mistrzostwo ósemek.

Akademicki Związek Sportowy z Warszawy zdobył poraz drugi z kolei, a wogóle już po raz trzeci, Mistrzostwo czwórek i wędrowny puhar Sokoła Krakowskiego.

Towarzystwo Wioślarskie w Bydgoszczy w biegu czwórek młodszych ładnie wygrało nagrodę Prezesa P. Z T. W., Druha J. Radwana.

A. Z. S Poznań zajął trzykrotnie pierwsze miejsca w różnych biegach.

Nagroda firmy: „Chudziński—Maciejewski“, przeniesiona na bieg ósemek młodszych, dostała się w ręce Klubu Wioślarskiego z Poznania.

Jedynki młodszych zdobył W. Długoszewski z A. Z. S. Kraków.

W regatach udział brało 176 zawodników, należących do 17 Towarzystw. *W. Nadratowski.*

PODRĘCZNIK WIOŚLARSKI.

Nauka wiosłowania.

Ciąg dalszy.

Gdy patrzymy na łódź wyścigową, lekko i zgrabnie posuwającą się po wodzie, dzięki rytmicznym i ładnym ruchom wioślarzy, nie zdajemy sobie sprawy z trudności wiosłowania. Tembardziej młody kandydat na wioślarza, szczególniej taki, co już trochę wiosłował w Łazienkach albo w jakiej miejscowości kuracyjnej, trudności w wiosłowaniu nie widzi i przypuszcza, że wystarczy mu wziąć wiosło do ręki, a już będzie dobrym wioślarzem.

Należy więc naukę ująć w taki sposób, ażeby młodego adepta wioślarstwa nie zrazić, przez stopniowe, w pewien system ujęte wtajemniczenie go w istotę wioślarstwa, do pracy zachęcać i dążyć, ażeby sam, bez wszelkiego przymusu, starał się wykonywać wszelkie rozporządzenia i wskazówki nauczyciela.

Pamiętajmy przytem, że *wady w wiosłowaniu, powstałe przy nauce, częstokroć nie dadzą się usunąć.* A wniosek dalszy stąd jasny: *tylko doświadczeni i umiejący nauczać* wioślarze mogą podjąć się tej pracy. Mowa tu oczywiście o wioślarstwie zawodniczem, turystyka i spacer takiej dbałości nie wymagają.

Tam, gdzie klub może pozwolić sobie na nauczyciela płatnego, należy utworzyć grupkę zamiłowanych, chętnych wioślarzy starszych, jako jego pomocników, — i ci, po przejściu kursu szkolenia, uczą i zaprawiają osady, ściśle stosując się do wskazówek głównego kierownika.

Identyczna organizacja może być z powodzeniem przeprowadzona i pod kierunkiem amatora.

Zrozumiałe, że tak w jednym, jak i w drugim wypadku, współpomocnikom nie wolno samodzielnie wprowadzać żadnych zmian. Wszelkie wątpliwości i przypuszczalne poprawki winny być omawiane z kierownikiem.

Mimo, iż żadne polskie towarzystwo wioślarskie nie posiada przyrządów suchych i prawidłowych basenów, jak również łodzi ćwiczebnych ze stałemi siedzeniami, — plan nauki dajemy z uwzględnieniem przyrządów ćwiczebnych.

Nie wątpimy bowiem, że w krótkim czasie zarządy polskich towarzystw dadzą wioślarstwu te wszystkie *pomoce, które w naszych warunkach klimatycznych dla rozwoju wioślarstwa są niezbędne.*

Czyż nie widzimy, w jakiej formie wychodzą na start nasze osady w pierwszej połowie sezonu?

Zachód ma możność pracy przez cały prawie rok. U nas do połowy maja trwają zwykle deszcze i zimna, a w końcu sierpnia wczesny zmierzch nie pozwala pracującej do późna inteligencji na intensywniejsze zajęcie się tym sportem. Sezon trwa zaledwie 3 do 4-ch miesięcy. Zanim osada się wyszkoli,—koniec sezonu wioślarskiego.

Państwa, wysoko w wioślarstwie stojące, a znajdujące się taksamo w złych warunkach klimatycznych, poradziły sobie zupełnie dobrze.

Jedne pracują zimą na aparatach wioślarskich (Ameryka), drugie (Niemcy, Węgry i t. d.) w basenach.

Po wojnie widzimy dążność do połączenia obydwóch systemów razem, t. j. do korzystania równoczesnego albo kolejnego zarówno z przyrządów jak i z basenów. Takie połączenie — naszem mniemaniem — daje najlepsze rezultaty przy nauce i przy poprawkach. Naturalnej łodzi oczywiście żadne przybory nie zastąpią, ale wrazie zimna i niepogody oddadzą cenne usługi.

Najlepszym materjałem do nauki jest młodzieniec w wieku 18—24 lat, wzrostu powyżej mtr. 1.75, o silnej budowie ciała, dobrze rozwiniętych piersiach i mocnym krzyżu, bez wad organicznych. Lekkoatleta, piłkarz, gimnastyk lub bokser, nawet mimo średnich rezultatów osiąganych w tych sportach, przychodzi do wioślarstwa z poważnemi walorami fizycznemi, które mu później przydadzą się znakomicie podczas zapraw i zawodów.

Każdego kandydata należy bezwzględnie i przedewszystkiem skierować do lekarza, który po dokładnem zbadaniu wydaje opinję o stanie zdrowia. Orzeczenie lekarza staje się podstawą do przyszłych prób i kierunku pracy wioślarskiej: wyścigowej lub turystycznej.

Zakwalifikowanych przez lekarza grupuje się w czwórki, przyczem uwzględnić trzeba wiek, warunki fizyczne, położenie socjalne, rozporządzalny czas i t. p. i oddaje każdą czwórkę w ręce wyznaczonego instruktora.

Naukę rozpoczynamy od *siedzenia stałego i podnóżka bez rzemyków.* Trudną pracę nóg i wykorzystanie siodełka odkładamy na czas późniejszy.

Podnóżek bez rzemyków przyucza do samodzielnego utrzymywania nóg płasko, bez odrywań i bocznych ruchów. Siedzenie stałe pozwala łatwiej nauczyć wioślarza bezbłędnych ruchów tułowia i rąk i w zupełności wykorzystać siłę krzyża.

Kolejno ćwiczymy:

a) na aparacie,
b) „ przyrządzie w basenie,
c) „ łodzi ćwiczebnej.

Kurs trwa 5 — 8 tygodni, zależnie od zdolności i chęci uczestników. Wszyscy młodzi wioślarze muszą ostatecznie bez błędów wiosłować na czwórce ćwiczebnej w tempie wolnem (20 ud.) i w tempie szybkiem (32 ud.).

Zanim przejdziemy do szczegółowej nauki, zaznaczmy, o czem początkujący wioślarz powinien wiedzieć:

1. Podczas nauki, jazdy, wycieczki i t. p. obowiązuje wioślarzy bezwzględna karność względem nauczyciela (sternika).
2. Na łodzi i aparacie niema panów i ko-

legów. Są tylko numery. Nosowego nazywamy jedynką, następnego — dwójką i t. d.; na czwórce szlakowy będzie czwórką, na ósemce - ósemką (w niektórych krajach liczą odwrotnie). Odpowiednie wiosła mają te same numery.

3. Wsiadanie i wysiadanie odbywa się w kolejności numerów (od jedynki wzwyż).

4. Wiosło zakładamy do dulki ruchomej w taki sposób, ażeby przy pociągnięciu opierało się na konicznym sztyfcie.

5. Prawa strona łodzi leży po prawej ręce sternika, lewa—po lewej. Wioślarze mają strony łodzi odwrotnie: prawą — po lewej ręce, lewą — po stronie prawej ręki.

6. *Komenda**): Przed ruszeniem sternik zapytuje: „*Gotowe?*". O ile kto jeszcze nie jest przygotowany w zupełności do pociągnięcia, odpowiada: „Nie gotowe". Milczenie wioślarzy po zapytaniu sternika jest potwierdzeniem. Wówczas sternik mówi: „*Uwaga*", na co wioślarze ruchem normalnym, wolnym, pochylają naprzód tułów (na siedzeniach ruchomych posuwają się naprzód, pochylając tułów i pociągając siodełko) i wypychają ręce z wiosłem ku przodowi. Zatrzymanie się w zupełnej gotowości do opuszczenia wiosła w wodę. Po słowie: „*Jedź*" — wioślarze spuszczają wiosła do wody i następuje początek pociągnięcia.

Całość komendy: „*Gotowe*" — (raz, dwa)— *Uwaga* — (raz, dwa) — *Jedź!*

7. „Wolno" — „lekko" — „pół siłą", — używane podczas jazdy, tłomaczeń nie wymagają.

8. Na wodach bieżących — łódź, jadąca w górę, albo w poprzek, ustępuje miejsca łodzi, jadącej w dół.

Na wodach stojących albo wolno płynących trzymają się łodzie przy mijaniu prawej strony.

*) Dotychczasowa komenda: „*gotowe — baczność — naprzód*"! „*Baczność*" jest ściśle złączone z pojęciem ruchu szybkiego (gimnastyka, wojsko), po którym następuje wyprężenie ciała. W wioślarstwie taki gwałtowny ruch - szkodliwy, a jakiekolwiek usztywnienie ciała — niepożądane. Ruch przejściowy winien być łagodny, naturalny, zakończony pozycją ciała swobodną. „*Naprzód*" — wyraz dwusylabowy; końcowa komenda na ruszenie powinna być krótka, jednosylabowa.

Łódź, jadąca w tym samym kierunku, mija się od strony wody, a jeżeli obie łodzie znajdują się pośrodku rzeki, kanału, stawu i t. p. — obowiązuje mijanie z prawej strony. (Łódź, jadąca na przodzie, nie zmienia kierunku; łódź doganiająca — wymija ją).

9. Fale motorówek i statków brać krótką łodzią poprzecznie; przy dużem obciążeniu łodzi— przestać wiosłować, a wiosła sztywno trzymać na płask na wodzie. Mając na łodzi panie i dzieci trzymać się zdala od fal, w razie nieuniknionym — przyjmować fale na szerokiej płaszczyźnie wody. *Unikać wązkich przejść między brzegiem a statkiem.* — fala tam jest zwykle najsilniejsza i łatwo łódź zalewa.

10. Wiosłowanie przerywa sternik okrzykiem: „*Stój!*".

11. W miejscach wąskich często trzeba wiosła skrócić przez wciągnięcie części obręcznej do środka albo nawet spławić. Na okrzyk: „Spław"—nie wyjmujemy wiosła z wody w końcowej fazie pociągnięcia, a pochylając się zupełnie w tył, przenosimy doręczną nad sobą poza burtę i jedną ręką utrzymujemy wiosło w położeniu, równoległem do łodzi.

12. Podczas podjeżdżania do pomostu, łodzi, brzegu i t. p. sternik nie wydaje specjalnej komendy na spławienie wioseł, — o tem muszą pamiętać odpowiedni wioślarze po komendzie: „Stój". Po spławieniu wiosła, należy go we właściwym momencie przenieść na pomost (wogóle chronić piórko przed uszkodzeniem). Przy łodzi o dulkach stałych wioseł się nie spławia.

13. Do pomostu, łodzi i t. p. podjeżdża się wolno i ostrożnie.

14. O utrzymaniu w czystości łodzi i wioseł — patrz dział: „Łodzie i wiosła".

15. Podczas kąpieli na nieznanem miejscu być bardzo ostrożnym i nie zapuszczać się na głębszą, niż 1,25 mtr. wodę. *Nigdy nie iść z biegiem wody, a zawsze posuwać się pod wodę.* W razie raptownego stracenia gruntu pod nogami, prąd dopomoże do cofnięcia się na znane już miejsca.

D. c. n. *E. Szreder.*



Bobrowski i Pawlikowski, (Wileński Klub Wioślarski) w skoku do wody.



Grupa pływaków przed zawodami, w Klubie Wiośl. w Pułtusku. Fot. W. Włodarski z Nasielska.

O sport pływacki u nas i zagranicą.

O ile lekka atletyka Polska w ostatnich 2-ch latach znacznie zbliżyła się do poziomu zagranicznego i w ostatnich czasach mieliśmy kilka pięknych zwycięstw naszych mistrzów na bardzo poważnych zawodach zagranicą, o tyle pływanie rozwija się krokiem żółwim. Powodem tego jest inercja naszych klubów sportowych i brak inicjatywy zawiązania nowych, przyczyną zaś, wywołującą ten stan rzeczy, są nadzwyczaj uciążliwe warunki w jakich rozwija się nasz sport pływacki i których przezwyciężenie leży poza sferą możliwości klubów i związków sportowych. Nie podobna spodziewać się radykalnego zmienienia obecnego stanu do chwili poważniejszego zainteresowania się temi sprawami państwa i samorządów, które może wreszcie zrozumieją, że budowa pływalni zarówno krytych jak i letnich jest w równej mierze konieczna dla względów higjeny bezpieczeństwa i wychowania sportowego.

Rozwój sportu pływackiego, jak to możemy zaobserwować zagranicą, jest najściślej związany ze stanem basenów. Stosunek ten jest tak ścisły i niezmienny, że odnosi się wrażenie, iż nie grają w tem żadnej roli wrodzone zdolności i upodobania poszczególnych narodowości.

Na pierwszem miejscu stoją bezkonkurencyjne Stany Zjednoczone: tam bowiem istnieje największa w stosunku do liczby mieszkańców liczba pływalni krytych, tam też są pływalnie najwspanialsze w świecie. Na drugiem miejscu kroczą, jako mniej więcej równi rywale Niemcy, Szwecja i Australja, wszystko to są kraje, które mogą się chełpić wzorowemi urządzeniami dla sportu pływackiego, ustępującemi jednak i co do liczby i co do jakości amerykańskim. Na dalszych miejscach idą kraje posiadające już nieco mniej rozgałęzioną sieć basenów, jak; Anglja, Belgja, Węgry lub też kraje, którym klimat pozwala obchodzić się bez basenów zimowych, jak Japonja czy Argentyna.

To samo zjawisko obserwujemy na mniejszą skalę w Polsce: w naszych mistrzostwach zeszłorocznych bezkonkurencyjne były Katowice, posiadające jedyną zimową pływalnię, 2-gie miejsce zajmował Kraków, mający jedyny prawdziwie sportowy basen letni.

Przykłady te najdobitniej wykazują, że dopóki nie będziemy mieli pływalni, dopóty praca nasza nad rozwojem tego sportu będzie pracą syzyfową. Postęp każdego lata znikać będzie niemal całkowicie w ciągu zimy i niewiele z niego zostanie na rozpoczęcie nowego sezonu. Postępy nasze w ciągu lat paru mimo braku urządzeń, były kolosalne, a to dlatego, że zaczęliśmy od stanu zupełnego prymitywizmu. Obecnie jednak jesteśmy już na tym poziomie, z którego podnieść się jeszcze wyżej można będzie tylko wtedy, gdy oprzemy się o pływalnie. Wiadomo bowiem, że np. w biegu na 100 metrów łatwiej jest poprawić się z 15 sekund na 13, niż z 11 na 10,8 pierwsza różnica cyfrowo wydaje się nierównie większa od drugiej, w rzeczywistości jednak przedstawia mniej więcej taki sam postęp sportowy. W pływaniu porobiliśmy już te „ogromne" postępy — zeszliśmy na setkę od jakich 2 minut, do 1:16, pozostaje nam do rekordu światowego już „tylko" kilkanaście sekund, które jednak w rzeczywistości pochłoną ze trzy — cztery razy tyle lat pracy, co pierwsze kilkadziesiąt.

Różnica między pływaniem a lekką atletyką jest ta, że mamy tu do czynienia ze skalą o wiele rozciąglejszą. O ile w biegu rekordman świata pokrywa 100 m. w 10,4 sekundy, a największy niedołęga najdalej w 16 — 17 sekund, a tyle w pływaniu rekord światowy tego dystansu wynosi mniej niż minutę, podczas gdy dobry nawet pływak, ale nie mający specjalnego treningu sportowego pokryje go w 2 minuty, przeciętny pływak w jakie 3, a początkujący w 4 — 5, większość zaś u nas nie potrafi nawet i tego, gdyż odrazu utonęłaby.

Tak więc temi efektownemi na sekundy postępami naszego sportu pływackiego nie należy się zbytnio przejmować. Umiemy bardzo niewiele i bardzo wolno posuwamy się naprzód.

Jeżeli chcemy zrobić rzut oka na stan sportu pływackiego w poszczególnych krajach, musimy rozpatrzyć oddzielnie poszczególne jego dyscypliny.

Zacznijmy od sprintu. Na 100 y. i 100 m. Ameryka nie ma kokurencji. Królem tego dystansu jest *Johnny Weissmüller* z Chicago, który najgroźniejszego swego rywala bić może bez większego wysiłku, a który płynąc zupełnie spacerowo, osiąga czasy lepsze od rekordów niemal że wszystkich państw europejskich. Weissmüller jest jedynym człowiekiem, który zdołał obniżyć czas setki poniżej minuty, aż do 57,4 sekundy. Różnica między nim a następnym z kolei najszybszym pływakiem świata jest kolosalna: wynosi blisko 3 sekundy. Pływakiem tym jest bronzowy Hawajczyk *Książę Kahanamoku*, występujący w barwach Stanów Zjednoczonych, który zdobył już mistrzostwo 2 Olimpjad w r. 1912 i 1920, a w Paryżu, mimo 32 lat, niezrażony pojawieniem się genjusza w swoim rodzaju, Weissmüllera, startował raz jeszcze, zajmując za nim zaszczytne drugie miejsce. Trzecim był na VIII Olimpjadzie jego brat młodszy *Sam Kahanamoku* i niewątpliwie czwarte miejsce należałoby do jego trzeciego brata, niewiele mu ustępującego, gdyby tylko przepisy dozwalały poszczególnym narodowościom



John Weismüller,
rekordman świata na 100 m.

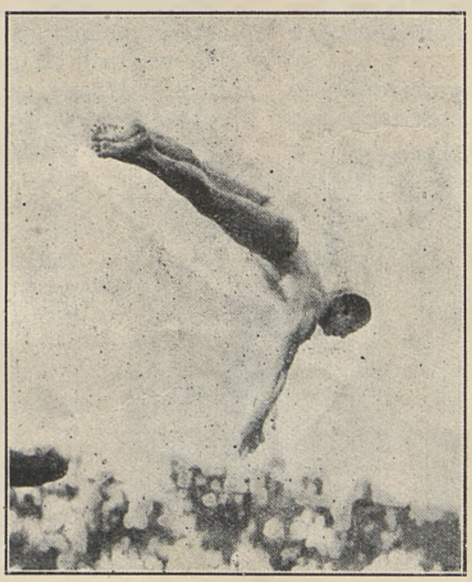
na zgłaszanie ponad 3 zawodników.

Konkurencję temu kwartetowi robić może dziś dwuch tylko ludzi: są nimi Szwedzi *Arne Borg i Trolle.* Pierwszy z nich najbardziej wszechstronny ze wszystkich pływaków, który rozpoczął swą karjerę od długich dystansów, następnie ustanowiwszy szereg rekordów światowych na dystansach średnich, zdobył już na paryskiej Olimpjadzie 4 miejsca na 100 m. i ostatnio w Ameryce okazał się sprinterem niemniej utalentowanym, niż jest długodystansowcem, osiągając na 100 y. niebywały czas 53,6 sek *Arvar Trolle*, już w Paryżu zwrócił na siebie ogólną uwagę, od czasu jednak Olimpjady wyniki swe znacznie jeszcze poprawił. Czasy na 100 mtr. trójcy braci Kahanamoku, Borga i Trollego wahają się obecnie między 1:00 a 1:01. Następne miejsca należą się maleńkiemu Japończykowi *Takaishi'emu*, Węgrowi *Baranyi'emu*, Niemcowi *Heinrichowi*, którzy mają czasy między 1:02 a 1:01. Czas 1:03 stanowi niejako granicę, którą przekraczają już tylko pływacy wielkiej miary. Liczba ich w całym świecie nie przekroczyła (poza wymienionymi) jakich dziesięciu.



Arne Borg (Szwecja) rekordman świata na 400 m.

W pływaniu specjalizacja nie jest tak wyraźnie zaznaczona jak w lekkiej atletyce. Poza sprintami są tylko dystanse długie. Między 400 metrami a 1,500 różnica nie jest bardzo wielka, i naogół wygrywają na nich jedni i ci sami ludzie. 400 m. stanowi granicę wielkiego talentu Weissmüllera. Na dystansie tym zdołał on na ostatniej Olimpjadzie po morderczym pojedynku pokonać Arne Borga. Jednak rekordy światowe 400 mtr. kilkanaście razy przechodziły z rąk do rąk kolejno bite naprzemian przez Amerykanina i Szweda. Zaczęło się od 5:11, którym to wynikiem Borg wymazał z tabeli rekordów światowych nazwisko starego mistrza *Normanna Rossa* i stopniowo zeszło do 4:54, niewiarogonego czasu Szweda, co do którego trudno przypuszczać, by mógł go kiedykolwiek Weissmüller poprawić. Najlepszy wynik chicagoskiego „księcia fal" był 4:57. Na 400 metrach kończą się talenty Amerykanów. Sport Stanów Zjednoczonych nie produkuje ludzi zdolnych do długiego wysiłku. Natomiast jest to znowu najkrótszy dystans na którym błyszczy talent znakomitego siedemnastoletniego Australijczyka *Allana Charltona*. Charlton niespodziewany zwycięzca Arne Borga z jego tournée przedolimpijskiem po Australji, wprawdzie na 400 m. na VIII Olimpjadzie musiał się zadowolnić 3-m miejscem, jednak na 1500 m. bez najmniejszego wysiłku bił raz po raz w przedbiegach i półfinale rekordy światowe Arne Borga i wreszcie w finale, dalekim będąc od wyczerpania swych nieprzebranych zasobów wytrzymałości, osiągnął na 1500 m. 20:06, czas, o którym nie marzyło się mistrzom świata jeszcze rok temu, a który będzie on w stanie znakomicie poprawić, gdy dojdzie do pełni sił, a zwłaszcza gdy znajdzie niebezpiecznego konkurenta. Drugim w świecie pływakiem tego dystansu jest bezwątpienia uniwersalny Arne Borg.



Hans Luber (Niemcy) mistrz Olimpjady Sztokholmskiej w skokach, w chwili wykon. „śruby".

Na 3-em miejscu znalazł się w Paryżu obok szesnastoletniego wówczas „boya" Charltona, 38-io letni rodak jego *de Beaurepaire*, który jednak jest już u schyłku swej karjery. Poza nim o następne miejsca walczyć mogą *Ake Borg*, młodszy brat mistrza, weteran angielski *Hatfield*, ostatni olimpijczyk stosujący przestarzył styl, jakim jest Trudgen, i wreszcie młoda zupełnie „żółta gwiazda" *Takaishi*.

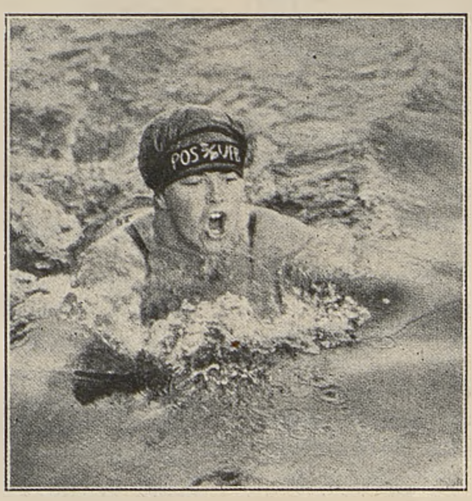
Na dystansy ponadolimpijskie, niewątpliwie bezkonkurencyjni będą w dalszym ciągu ci sami ludzie. Szczególnie nadawałby się do nich Charlton o żelaznej wprost wytrzymałości, przytem nie pozbawiony pewnej tuszy, tak koniecznej dla dobrego znoszenia długotrwałego działania wody na ciało. Charlton jest dziś bezsprzecznie pływakiem, który od 800 m. aż do takich dystansów jak kanał La Manche nie mógłby znaleźć w świecie żadnego współzawodnika.

Tyle co do stylu dowolnego. W pływaniu stylami określonemi występuje nowy konkurent: Niemcy, wielcy z nich specjaliści. W stylu klasycznym panuje wszechwładnie *Erich Rademacher* z magdeburskiego Hellasu, mający wszystkie rekordy światowe od 100 m. w 1:15,8 aż do 400 m. w 6:05 i 500 m. w 7:48. Najgroźniejszym jego rywalem jest mistrz olimpijski *Robert Skelton* z Chicago, mniej potężny od Rademachera, ale o bardziej precyzyjnym stylu mający czasy bardzo zbliżone do najnowszych rekordów Niemca. Dalszą galerję tworzą Belg *De-*

combe, Węgier *Sipos* i Szwed *Lindners*. W pływaniu nawznak specjalizacja wyraźniej zaznacza się niż w stylu klasycznym. Niedościgłym jest na krótkie dystanse Hawajczyk *Warren Kealoha*, dwukrotny mistrz olimpijski i rekordman świata na 100 m. (1 : 12,4). Nie wiele gorszym jest od niego wszechstronny książę fal Johnny Weissmüller, do niedawna rekordzista także na 150 y. nawznak. Niemiec *Fröhlich*, Węgier *Bartha*, Anglik *Rawlisson* i Belg *Blitz* konkurują o następne miejsca. Na dłuższe dystanse zaznacza się wyraźniej przewaga *Bitskeya* (Węgry) nowego rekordzisty na 200 m., i *Blitza*, mającego od szeregu lat rekord światowy na 400 m.

Jeżeli chcemy zrobić przegląd światowych sił kobiecych, mówić możemy tylko o amerykankach. W Stanach Zjednoczonych znalazłoby się dla każdej konkurencji po kilkanaście pływaczek z któremi nie mogłaby rywalizować żadna Europejka. Do Olimpjady bezkonkurencyjną na wszystkich dystansach była Miss *Gertrude Ederle* z Nowego Yorku, której jednak Miss *Wehselau* z Honolulu, mająca styl identyczny z Duckiem Kahanamoku, a później i Miss *Lackie* zabrały rekord światowy na 100 m., wziąwszy uprzednio mistrzostwo olimpijskie. Ostatni rekord setki wynoszący 1 : 10 (Lackie) a więc odpowiadający czasowi bardzo dobrych pływaków europejskich należy do najlepszych wyników jakie w sporcie osiągnęły kobiety. Na dystanse średnie rekordy Miss Ederle stoją nienaruszone (400 m. w 5 :53,2, a więc czas bliski rekordowi francuskiemu panów!), ale mistrzostwo olimpijskie zabrała jej Miss *Norelius* i drugie jeszcze miejsce wydarła Miss *Wainright*. Znakomita Ederle mająca w Paryżu 2 trzecie miejsca, nie mogła już w następnych mistrzostwach USA dojść do tej roli, jaką w nich grała dawniej, i teraz kusi się do nowego—o czyn gigantyczny — o przepłynięcie Kanału La Manche.

Europejki mając coś do powiedzenia tylko w stylach określonych: *Erna Murray*, za przykładem swego rodaka Rademachera pobiła ostatnio rekord światowy na 200 m. Inne rekordy w stylu klasycznym należą do Angielek *Gilbert* i *Hart*. Angielka również zdobyła mistrzostwo VIII Olimpjady *(Miss Morton)*. Obok nich najlepszą jest Holenderka *Baron*, którą na Olimpjadzie spotkało dziwne nieszczęście: mając najlepszy czas ze wszystkich zawodniczek została zdyskwalifikowana za nieprzepisowe dotknięcie brzegu basenu przy nawrocie! Za oceanem najlepsza jest *Miss Geraghty*. Nawznak wszystko znika wobec największego fenomena sportu kobiecego jaki świat widział — wobec Miss *Sybil Bauer* z Chicago, rekordzistki świata na wszystkich dystansach, której rekord olimpijski na 100 m. nawznak 1 : 23 zakwalifikowałby ją na paryskiej Olimpjadzie jako 7-mą między mężczyznami, przy niezwykle silnej światowej konkurencji! Jest to bezwzględnie najlepszy wynik jaki osiągnęła kiedykolwiek kobieta w sportach atletycznych.



Rekordzistka światowa w pływaniu stylem klasycznym Erna Murray (Niemcy). Moment chwytania powietrza.

* * *

W skokach niepodobna ustalić w sposób kategoryczny hierarchji wszystkich zawodników światowej miary. Mistrzostwo ostatniej Olimpjady nie jest miarodajne wobec tego, że nie było na niej Niemców, a wyników skoków na odległość porównywać nie można. Wybijają się tu dwie wybitne szkoły: niemiecka i amerykańska. Piewsza z nich tryumfowała na wszystkich Olimpjadach do wojny, druga pojawiła się na horyzoncie dopiero wtedy, gdy Niemcy przestali startować na igrzyskach i odtąd święciła niebywałe tryumfy. Którą z nich wyżej postawić, niepodobna rozstrzygnąć. Ale zarówno Amerykanie z fenomenalnym *White'm*, *Pikstonem*, *Fallem* i *Desjardins'em* na czele, jak i Niemcy z *Luberem* i *dr. Lechnierem* są skoczkami, którzy w całej pełni zasługują na miano zupełnie doskonałych. Prócz nich jedynie Szwedzi i mistrz olimpijski australijczyk *Eve*, w skokach wieżowych, zasługuje na wyróżnienie. Wśród kobiet Amerykanki, wielkie tryumfatorki Olimpjady paryskiej nie mają równych. Miss *Smith*, *Becker*, *Meany*, *Riggin* czy *Fletcher* skaczą ze śmiałością, elegancją i techniczną precyzją, które zapewniłyby im mistrzostwa we wszystkich niemal krajach Europy.

* * *

Po tym krótkim przeglądzie sił światowych, o polskim sporcie pływackim trudno mówić. Dla nas nawet nasi najbliżsi sąsiedzi, Czesi, nie grający w międzynarodowym sporcie pływackim żadnej roli, są niedościgli. Tak jak dziś stoimy, możemy współzawodniczyć z równemi szansami jedynie z krajami położonemi na wschód od Polski— z Estonją, Łotwą czy Rosją, co do których... nie wiemy na dobrą sprawę czy istnieje u nich sport pływacki. Wszystkie inne narodowości przewyższają nas o 2 klasy.

Tadeusz Semadeni.

Czas opłacić prenumeratę za kwartał czwarty.

Prawa drogi wodnej.

ZASADNICZE SYGNAŁY DŹWIĘKOWE.

Sygnały dźwiękowe winny być dawane przez parowce gwizdawką parową; przez łodzie motorowe i żaglowe: trąbą, syreną uderzeniami w dzwon lub żelazną deskę tak aby sygnał był słyszany z odległości przynajmniej 500 metrów. Krótkie dźwięki trwają sekundę, długie od pięciu do dziesięciu sekund. Pauza między dwoma dźwiękami trwa sekundę.

SYGNAŁY PRZY WYMIJANIU.

a) wymijanie na prawo — jeden krótki dźwięk, b) wymijanie na lewo — dwa krótkie dźwięki, c) maszynie dany ruch wstecz — trzy krótkie dźwięki, d) wymijanie jest niemożliwe — więcej aniżeli trzy krótkie dźwięki.

PRAWA DROGI WODNEJ.

1) Prawa strona — sterbort — zielony ogień. Lewa strona — bakbort — czerwony ogień.
2) Gdy spotykają się dwa statki idące przeciwległym kursem na linji prostej lub prawie prostej — obydwa zmieniają swój kurs na prawo i każdy daje jeden krótki sygnał.
3) Jeżeli linja kursu spotykanego statku pozostaje znacznie wprawo, obydwa statki trzymają się swego kursu i dają każdy jeden krótki sygnał. Jeżeli znacznie wlewo — trzymają się swego kursu i dają dwa krótkie sygnały.
4) Jeżeli dwa statki zbliżają się do siebie w ten sposób, że na przecięciu linji ich kursu może grozić zetknięcie—statek „A" mający spotykanego ze swojej lewej strony, idzie swoim kursem nie zmniejszając szybkości, statek „B" daje drogę podając jeden sygnał o ile zmienia kurs naprawo i dwa sygnały przy zmianie kursu nalewo Statek „A" odpowiada takiemiż sygnałami.
5) Każdy statek dopędzający ma zostawić swobodną drogę dopędzanemu.
6) Jeżeli statek znajdzie się w okolicznościach nie dozwalających na wykonanie manewru przepisowego, lub nie zrozumie sygnału podanego przez inny statek daje się sygnał niebezpieczeństwa mianowicie kilka krótkich sygnałów, nie mniej jak cztery.

PRAWIDŁA WYMIJANIA.

OGÓLNE UWAGI.

Każdy żeglarz będzie się starał unikać niemiłych spotkań z innemi łodziami, szczególniej zać będzie według możności schodzić z drogi zawodowym żeglarzom i rybakom, aby im nie przeszkadzać w pracy.

Od innych sportowców wodnych będzie wymagał poszanowania dla swych praw do wolnej drogi i do swobodnego wykonywania czynności sportowych, a szczególniej będzie wymagał ustąpienia z drogi od motorówek i wioślarzy, mających większą łatwość manewrowania i nie będzie zaraz uciekać do lądu na każde zawołanie: „Baczność tam"! które do niego skierują. Przepisy prawne nie zawsze są jasne i wyraźne i przy skargach o odszkodowanie najczęściej rozstrzyga zdanie rzeczoznawcy, nie dające się przewidzieć. Niejeden przepis, zupełnie jasno sformułowany w prawidłach żeglarskich, niestety ignorują sportowcy systematycznie, jak n. p. niebieską flagę sygnałową, która ma wskazywać wolną stronę statkowi zobowiązanemu do usunięcia się, oraz światła w nocy. W każdym razie początkujący musi zaopatrzyć się w przepisy regulujące ruch na wodzie, aby zapoznać się z warunkami, w których będzie mógł domagać się jedynie przyjaznej wyrozumiałości i cierpliwości, jako beztroski wodny włóczęga.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa przy spotkaniu wzajemnem łodzi sportowych. Tutaj prawo drogi na wodach śródlądowych przyjeło się powszechnie, pochodząc z przepisów dla regat, i obowiązuje nawet poza regatami przy zwykłych jazdach wędrownych lub spacerowych. I każdy prawdziwy żeglarz uważa za naturalne, że spotkany współsportowiec zna te prawidła i do nich się stosuje. Rozumie się samo przez się, że nie nastaje się na swych prawach, gdy samemu jedzie się tylko dla przyjemności, a łódź przecinająca nam kurs bierze udział w wyścigu: do obowiązków honorowych należy dawać miejsce ścigającym się łodziom i to dość wcześnie, aby nie zmuszać ich do tracenia czasu na manewrowanie. Pozatem obowiązują następujące prawidła, podane poniżej według brzmienia przepisów dla regat żaglowych małych statków:

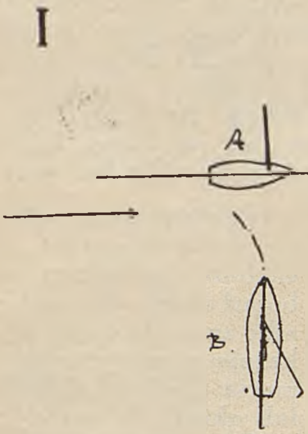
SPOTKANIE I SKRZYŻOWANIE KURSU.

a) Łódź żeglująca pełnym wiatrem musi ustąpić drogi łodzi, żeglującej pod wiatr.

b) Łódź płynąca pod wiatr z wielkim żaglem po prawej burcie musi ustąpić drogi łodzi płynącej pod wiatr z wielkim żaglem po lewej burcie. (Najważniejsza reguła, krótko ujęta brzmi: „*Wielki żagiel na lewej burcie ma prawo drogi*". Łódź żeglująca z żaglem wielkim na lewej burcie, jedzie „przez szlachetny kierunek", gdyż sternik siedzi na „szlachetnej" stronie statku, na prawej burcie, więc wszystkie inne statki powinny mu ustąpić drogi).

c) Jeśli obie łodzie mają wiatr pomyślny z różnych boków, to drogę musi dać łódź, która ma żagiel na prawej burcie. (Jako przykład zob. szkic Nr. 1 na którym łódź B musi dać drogę łodzi A).

d) Jeśli obie łodzie mają wiatr pomyślny z tego samego boku, to łódź ze strony nawietrznej, musi dać drogę łodzi znajdującej się po stronie podwietrznej. Zob. szkic Nr. 2: łódź B musi dać drogę łodzi A:

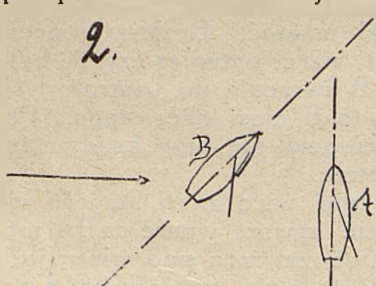


e) Jeśli obie łodzie jadą pod wiatr z jednakowo nastawionemi żaglami, i jeżeli kursy ich tak się zbliżają, że należy obawiać się zderzenia z powodu że łódź po stronie podwietrznej ostrzej, prościej żegluje przeciw wiatrowi, aniżeli druga łódź, — przyczem żadna nie może pozwalać się na prawo prześcigu (przywilej łodzi prześciganej), to ustąpić musi łódź znajdująca się ze strony nawietrznej. (Przepis ten daje przywilej łodzi lepiej żeglującej pod wiatr). Na rys. Nr. 3 musi B ustąpić łodzi A, a więc zboczyć z kursu.

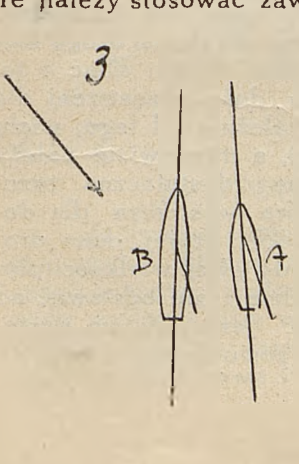
f) Jeśli łódź chce sobie zdobyć prawo drogi, (prawo do utrzymania kursu), zapomocą zwrotu, to nie może skorzystać z tego prawa przed dokończeniem zwrotu, to znaczy dopiero po nastawieniu i wydęciu żagli. Nie można wogóle korzystać z tego prawa względem łodzi, które wskutek swego położenia nie mogą dać drogi.

NIEDOZWOLONE ZMIANY KURSU.

g) Jeśli wskutek jednego z poprzednich przepisów łódź musi zejść z drogi drugiej łodzi, to tej drugiej łodzi (z zastrzeżeniem wypadku wymienionego pod b) nie wolno zmieniać kursu celem przeszkodzenia pierwszej.



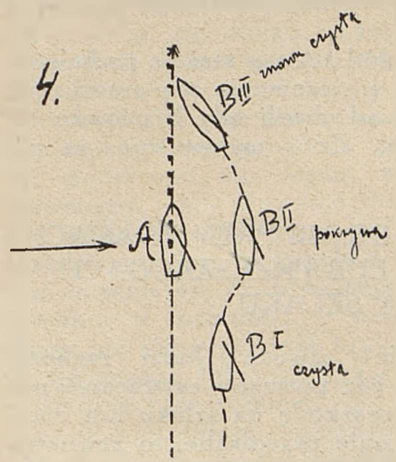
Przepisy dla wyprzedzania znoszą przepisy, odnoszące się do spotkania skrzyżowania kursów i zbliżenia kursów, za wyjątkiem prawideł b) i f), które należy stosować zawsze.



Ustęp ten znaczy, że w wypadkach opisanych pod a) c) d) i e), łódź choćby nawet posiadająca prawo utrzymania kursu według prawideł, wymienionych dla tych wypadków a) c) d) i e), — traci jednak to prawo o ile jest łodzią wyprzedzającą. Prawidła jednak b) i f) należy zawsze zachowywać, nawet jeśli jedna z dwuch łodzi jest wyprzedzającą.

WYPRZEDZANIE.

Dwie łodzie, żeglujące po jednakowych, lub prawie jednakowych kursach „pokrywają się", jeśli zmiana kursu jednej z łodzi wywołuje bezpośrednie niebezpieczeństwo starcia się łodzi. W innych wypadkach uchodzą takie dwie łodzie, jako „czyste" względem siebie.

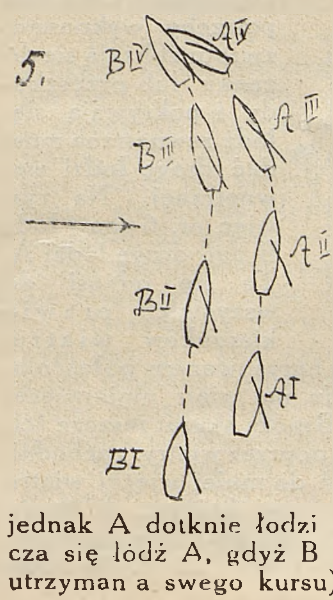


Jeśli z dwuch łodzi, żeglujących po kursach jednakowych lub prawie jednakowych, jedna żegluje „czysto" za drugą a następnie dogania ją, to tą łódź oznacza się nazwą „wyprzedzającej" i nazwę tę zachowuje ona tak długo po pokryciu się łodzi, aż dopóki nie dożegluje się do „czystości" względem drugiej łodzi. (Zob. rys. Nr. 4).

(Na rys. nr. 4 łódź B wyprzedza łódź A. BI, BII, BIII, wyobrażają przytem trzy położenia łodzi B. Z początku jeszcze BI czystą względem A, potem są BII i A w położeniu „pokrywającem", wreszcie BIII jest znowuż czystą względem A. Od momentu, w którym BI przestaje być „czystą" do A aż do momentu, w którym jest znowu „czystą" przed A, nazywa się B łodzią wyprzedzającą i musi schodzić łodzi A z drogi).

h) Łódź wyprzedzająca musi schodzić z drogi łodzi wyprzedzanej.

i) Jeśli łódź wyprzedzająca dokonuje „pokrycia" ze strony nawietrznej, to łódź wyprzedzana może za pomocą zwracania w stronę wiatru przeszkadzać tak długo łodzi wyprzedzającej do minięcia jej po stronie podwietrznej, aż nie wejdzie w położenie takie, że dziób jej uderzyłby łódź wyprzedzającą na wysokości masztu. (Zob. rys. nr. 5).



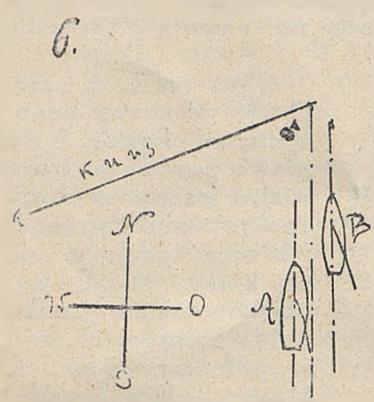
(Rys. nr. 5. B przechodzi ze strony napowietrznej obok A. A ma prawo zwrócić w stronę wiatru jeszcze w chwili „pokrywania" przez B i B musi odchylić się od kursu. A i B wyobrażone są na rysunku w 4-ch położeniach. Jeśli w położeniu 4-em, w którem łodzie się zderzają, łódź A dotknie łodzi B przed masztem, to wyklucza się łódź B, gdyż zobowiązana była do odchylenia również w stronę wiatru. Jeśli jednak A dotknie łodzi B za masztem, to wyklucza się łódź A, gdyż B uzyskała już prawo do utrzymania swego kursu).

k) Żadna łódź niema prawa zejść z kursu celem przeszkodzenia łodzi wyprzedzającej w przejściu po jej stronie podwietrznej. Jako stronę podwietrzną uważa się tę, po której łódź prowadząca ma bom. Łódź wyprzedająca nie może przy wyprzedzaniu po stronie podwietrznej zwrócić w stronę wiatru wcześniej, aż nie będzie „czysta“ względem łodzi wyprzedzanej. (Zob. rys. nr. 4).

(B wyprzedza łódź A po stronie podwietrznej. A pod żadnym pozorem nie ma prawa zejść z kursu poczynając od chwili gdy B uchodzi za łódź wyprzedzającą. Zob. wyjaśnienie na początku ustępu...).

USTĘPOWANIE DROGI PRZY ZNAKACH DLA KURSU LUB PRZESZKODACH NA SZLAKU.

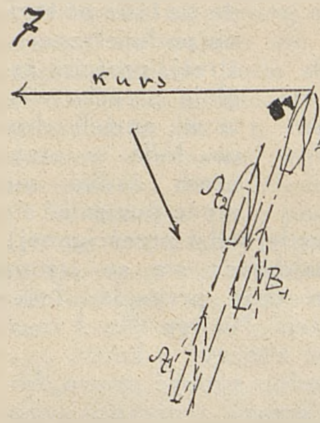
Jeśli „pokrycie“ dwuch łodzi zachodzi w chwili, gdy obie bez potrzeby zawracania mają zamiar minąć przeszkodę na szlaku lub oznakę dla kursu po stronie przepisanej, to zewnętrzna musi dać drogę tej łodzi, która naraża się na zaczepianie o przeszkodę lub znak i to bez względu na to, czy jest to łódź żeglująca po stronie pod — czy nawietrznej. Przytem jednak zawsze wychodzi się z założenia, że łodzie te w chwili rzeczywistego dotarcia do omawianego znaku lub przeszkody na szlaku, nie są „czyste“ względem siebie. Łódź wyprzedzająca nie może próbować doprowadzić do „pokrycia się“ i wymuszenia dla siebie przejazdu między łodzią prowadzącą a znakiem lub przeszkodą, jeśli łódź prowadząca albo już dotarła do znaku, albo już zmieniła kurs i wykazała zamiar przepłynięcia obok przeszkody lub okrążenia znaku. Każdy płynący, nie wyłączając innej łodzi ścigającej się, któremu musi ustąpić dana łódź, uchodzi za przeszkodę na szlaku w pojęciu tego i następnego paragrafu.



(Paragraf ten podaje jako regułę, że z 2-ch łodzi, które bez potrzeby wykonania zwrotu zbliżają się do znaku lub przeszkody i pokrywają się, łódź zewnętrzna musi dać drogę łodzi wewnętrznej. Na rys. więc nr. 6 musi łódź B dać drogę łodzi A. To się odnosi do wszystkich prawie kierunków wiatru, gdy łodzie znajdują się w narysowanem położeniu poczynając od przykładu na wiatr mniejwięcej półn.-zach., przy którym B może akurat jeszcze ściśle przepłynąć koło boji, poprzez wiatry: zachodni, południowy, wschodni aż do mniej więcej wiatru północno wschodniego, przy którym A może jeszcze ściśle przepłynąć koło boji, sterując przez lewą burtę. O ile A nie może już ściśle przepłynąć, sterując przez lewą burtę, lecz może to zrobić B, to wchodzi w użycie następny paragraf).

Wyjątki z tej reguły zachodzą jedynie, gdy „pokrycie trafia się dopiero przy boji lub bezpośrednio przed boją.

Zupełnie jasny jest wyjątek, wyobrażony na rys. nr, 7, na którym łódź A znajduje się krótko przed boją (AI) jeszcze za łodzią BI a dopiero *po dotarciu przez B do boji* (BII) o tyle się posunęła naprzód (AII), że łodzie się w tej chwili pokrywają. Tutaj A nie ma już prawa żądać drogi, lecz musi wymijać, a B może bez przeszkody okrążać.



Bardziej skomplikowanym jest wyjątek: „jeśli łódź prowadząca albo już doszła do znaku, albo zmieniła kurs i wykazuje zamiar przepłynięcia obok przeszkody lub okrążenia znaku“.

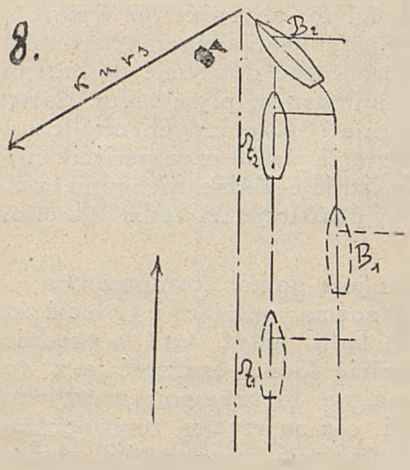
Rys. nr. 8 ma wyjaśnić te okoliczności. Zależy tu na tem, w jakiem wzajemnem położeniu są łodzie, w chwili gdy łódź prowadząca zmieni kurs w celu okrążenia boji. W przykładzie tym dochodzą do boji również szybkie dwie łodzie A i B z wiatrem. Wobec tego, że B musi za boją ostro podejść do wiatru, nie steruje ona dokładnie na znak, lecz cokolwiek naprawo, aby nie oddawać przestrzeni za boją. BI jest „czystą“ względem AI. Jeśli teraz B krótko przed boją poda się na wiatr, to następuje pokrycie się łodzi w położeniu AI i BII pomimo że A nie płynie szybciej. Pomimo to może B okrążać bez przeszkody i A musi ustąpić. Rozstrzygającem dla prawa drogi jest więc pytanie: czy A była czystą przed B gdy B zwracała do wiatru? Jeśli wypadku nie było, to B musi dać drogę. Podobne położenie wytwarza się przy każdym innym pomyślnym wietrze.

W przykładzie tym więc musi A, jeśli nie chce zbyt dużo stracić, zawsze wpaść na B w momencie, gdy ta łódź zawraca pod wiatr; jeśli poczeka nieco dłużej, to musi zrobić zwrot, a potem zawrócić w stronę ustawienia żagla, aby wziąć boją.

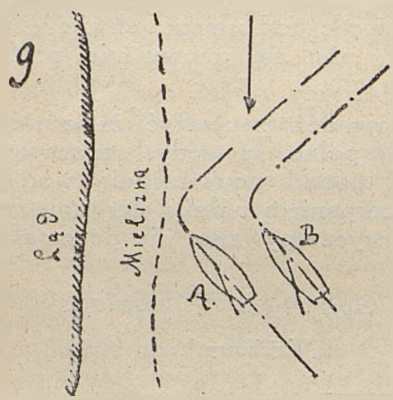
Zauważmy przy tej sposobności jeszcze co do dawania drogi: pozostawia się naturalnie uznaniu łodzi, zobowiązanej do dania drogi, kiedy zechce dać drogę. Musi tylko dbać o to, aby przy boji pozostało dość przestrzeni dla jednej lub więcej łodzi (zależnie od tego, wielu łodziom należy dać drogę), a mianowicie należy rozumieć pod wyrażeniem „dostateczna przestrzeń“ tę przestrzeń, która wystarcza dla doświadczonego sternika. Łódź, której dano drogę, powinna odpowiednio do swej wielkości płynąć ściśle przy przeszkodzie i nie odstawać od niej na metrowe długości. Jeśli tak nie postępuje i przy tem dotknie zewnętrznej łodzi, to zostaje wykluczona.

ZAWRACANIE NA ZAWOŁANIE.

Jeśli dwie łodzie, żeglujące z jednakowo nastawionemi żaglami pod wiatr, zbliżą się do brzegu lub do przeszkody w farwaterze (na szlaku) a z łodzi tych ta, która znajduje się po stronie podwietrznej (nie „oczyści się“) bez zwrócenia, a zwrotu nie może wykonać bez zetknięcia się z łodzią nawietrzną, to ta druga łódź musi natychmiast na zawołanie dać pierwszej przestrzeń dla zwrotu. Łódź powietrzna zobowiązana jest wtedy natychmiast wykonać zwrot, gdy tylko jej zawołania usłuchano.

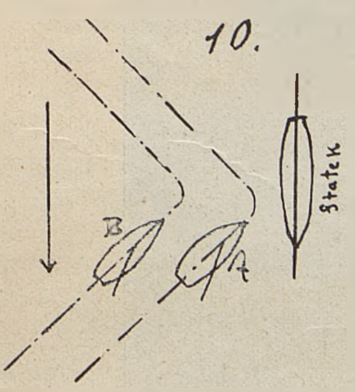


Jeśli jednak przeszkodą jest znak dla wytknięcia kursu, to łódź podwietrzna nie ma prawa żądać drogi, jeśli łódź nawietrzna może wyminąć znak dla kursu bez zawracania.



(Rysunki Nr. 9 i 10 przedstawiają przykłady dla pierwszego ustępu. B musi na zawołanie z łodzi A zrobić zwrot. A musi natychmiast również zawrócić).

Ostatni ustęp wyjaśnia się również na rys. 10. Jeśli jednak przeszkoda na nim wyobrażona (statek, łódź znakowa, boja) jest znakiem dla wytknięcia kursu, który należy okrążyć pozostawiając go po prawej burcie, to A niema prawa wołać do B o zwrócenie, a przeciwnie B może przyledz do znaku i A musi ustąpić.



CZŁOWIEK ZA BURTĄ.

Zachować spokój — oto jedyna i najcenniejsza sztuka. Odnosi się to również i do najszybszego manewru: człowiek za burtą. Jeśli ktokolwiek poślizgnie się na pokładzie i wpadnie przytem w wodę, to przedewszystkiem wyrzuca mu się boję ratunkową lub krąg ratunkowy w tył za sterem. Każdy prawdziwy żeglarz umie pływać, aby nie być nigdy skazanym na cudzą tylko pomoc, lecz żaden żeglarz nie polega na swej sztuce pływackiej. Nigdy w żadnem położeniu, nawet gdy można to zrobić. nie pływa się — o tem będzie mowa poniżej. Tak i w tym wypadku, gdy ktokolwiek wpadnie do wody, wie on, że po kilku poruszeniach znajdzie krąg ratunkowy w wodzie za statkiem, bezwarunkowo tam popłynie i uczepi się kręgu. Tymczasem zaś manewruje łódź w ten sposób, aby w chwili, gdy dotrze do znajdującego się w wodzie i jego boji, zatrzymać się, nie posiadając własnej szybkości. Chcieć kogo wyciągnąć na pokład w czasie jazdy, poddawać mu sznur, wiosło lub t. p., jest nonsensem i nie prowadzi do celu, gdyż w czasie jazdy niemożliwem jest utrzymać się tego przedmiotu. Jest to zupełnie to samo, co próbować uczepić się do płynącego holownika będąc samemu w bezruchu, — przy tem własna łódź nigdy nie zabierze dość szybko pędu, a ten który się uczepił lub jego hak, wpadnie do wody w ślad za holownikiem.

A więc lepiej manewrować chwilę dłużej, ale za to bez własnej szybkości dostać się do pływającego. Nasze drobne łódki z mieczami tracą zwykle bardzo łatwo szybkość, gdy się je obróci przeciw wiatru. A więc należy się starać doprowadzić łódź w większym kręgu w ten sposób do będącego za burtą, aby w tym momencie łódź stanęła pod wiatr. Najszybszym manewrem jest zwrot fordewind.

Jeśli zachowa się spokój, a człowiek za burtą umie pływać, to i ten manewr, przy którym ma się do czynienia z pozornem niebezpieczeństwem dla życia, jest na naszych wodach śródlądowych tylko manewrem, rzeczą bardzo prostą i pouczającą, lecz której nie należy brać tragicznie. Początkujący dobrze uczyni, ćwicząc go często na przedmiotach rzucanych za burtę. Miejmy nadzieję, że nie będzie miał sposobności wypróbować go zbyt rychło in natura. O sztuce pływania swych współżeglarzy może się przekonać i bez takiego egzaminu.

PRZEWRÓCENIE SIĘ ŁODZI.

Do pływania na wielką skalę może przyjść z okazji najtrudniejszego manewru — przewrócenia się łodzi — jeśli wogóle można tu mówić o manewrze. Powtarzam: może przyjść do pływania, lecz nie musi i nie powinno przyjść do tego. Może raz kiedyś dojść do przewrócenia się łodzi, ale nie do pływania. Jeśli zdarzy się nam fatalność, że przewrócimy łódź, to i w tym wypadku zachowajmy spokój, a wtedy nic absolutnie złego zdarzyć się nie może.

Oczywiście pierwszym warunkiem koniecznym jest, aby łódź napełniona wodą nie utonęła. Łódź powinna być nieprzewracalną, lub przynajmniej niezatapialną — na inne łodzie wogóle nie powinno się wchodzić.

Nasze jole są wprawdzie wszystkie przewracalne i to ich czar, ale nie dają się zatopić i to ich pewność i bezpieczeństwo. Jeśli łódź się przewróci to w 999 wypadkach na 1000 powo-

dem było przeoczenie lub błąd żeglarski sternika albo załogi, do którego naturalnie nie należy się przyznać. W oczach współżeglarzy każde przewrócenie się łodzi powinno uchodzić za siłę wyższą, jako wynik nieszczęśliwego zbiegu przeciwnych okoliczności, aby własna żeglarska renoma nie ucierpiała. To należy zgóry skonstantować i początkującemu do naśladownictwa zalecić: nie zechce chyba być pierwszym żeglarzem, który przyzna, że z własnej winy przewrócił łódż.

Ale jaki przebieg powinno mieć przewrócenie się łodzi jako rzeczywiste manewrowanie, jeśli już do tego przyjdzie?

Przy silnym wietrze siedzą oczywiście wszyscy po stronie nawietrznej. Jeśli się łódź przewróci, to nie troszczą się o nic więcej, jak tylko aby mocno pozostać na swoich miejscach. Jeśli który wpadnie w wodę lub ześlizgnie się, to przytrzyma się łodzi i wdrapie się na nią znowu.

Łodzie, leżące z płaskim żaglem na wodzie, zachowują się nader niespokojnie. Raz przód, raz tył łodzi zanurza się głębiej w wodę. Te poruszenia musi załoga siedząca wysoko na burcie, starać się o ile możności wyrównać. Ale nadewszystko musi się starać bezwzględnie o zapobiegnięcie dwom możliwościom. Dopóki żagiel jeszcze nie nasiąknie wodą, wiatr niekiedy wpada pod płótno i nieoczekiwanie sam podnosi łódź. Jeżeli to się zdarzy wbrew oczekiwaniom załogi, to nie będzie ona mogła zapobiec temu, aby łódz natychmiast nie przewróciła się na drugą stronę. Przytem mogą żeglarze dostać się pod łódź lub pod ożaglowanie, a to jest położenie bardzo przykre. Jeżeli żagiel zupełnie nasiąknie wodą, to może naodwrót opaść w dół i położyć łódź do góry dnem, szczególniej, jeśli w chwili przewrócenia się łodzi miecz nie był opuszczony. I w tym wypadku może odwrócenie się łodzi zaskoczyć załogę.

Załoga pozostaje więc narazie spokojnie przy łodzi, trzyma się jej lub siada na nią, lecz obserwuje każdy ruch łodzi i stara się przeszkodzić ruchom niepożądanym.

Ale nadewszystko baczy sternik, jako osoba odpowiedzialna, na to, aby nikt nie wpadł na pomysł pływania. Nigdy i w żadnych warunkach nie powinien nikt próbować dopłynąć do brzegu, choćby nawet był najlepszym pływakiem. Łatwo zrozumiałe wzruszenie i dużo innych okoliczności czyni przedsięwzięcie takie rzeczywiście niebezpiecznem, a nie istnieje żadne niebezpieczeństwo, dopóki załoga pozostaje na łodzi lub obok łodzi.

Jeśli w pobliżu jest pomoc kompetentna, to należy ją z wdzięcznością przyjąć i polecić zawleczenie łodzi do lądu, gdyż tam wygodniej zdjąć żagiel, odwrócić łódź i opróżnić ją z wody. Jeśli jednak ma się do czynienia z ratownikami, nieznającymi się na rzeczy, z wycieczkowiczami nie posiadającymi wiadomości żeglarskich, to należy ich pomoc odrzucić również wdzięcznie, jak stanowczo, i należy postępować tak, jakby nikogo nie było w pobliżu: spokojnie należy zdjąć żagiel leżący na wodzie i wyprostować łódź, stając na mieczu. Następnie należy wodę wyczerpać, biorąc pod uwagę chwiejność łodzi, pełnej wody, aby się znowu nie przewróciła.

U w a g a. Tutaj należy zauważyć, że w niektórych jolkach, gdy pełne są wody, szpara od miecza nie wystaje ponad powierzchnię wody, a więc przed wyczerpaniem należy starannie ją zatkać, aby łódź wyczerpywana nie pozostała beczką Danaid.

Opracował *J. Szwykowski.*

(Wojskowy Yacht Klub).



P. Wojewoda Warszawski Sołtan robi przegląd straży ogniowej, w dniu otwarcia przystani wioślarskiej w Pułtusku.

Fot. W. Włodarski z Nasielska

ŁODZIĄ Z POZNANIA DO WARSZAWY*)

*) *Od Redakcji: Wycieczka, którą podajemy, należała do bardzo ryzykownych, gdyż odbywała się w końcu marca r. b., kiedy jeszcze jest zimno*

W piątek dnia 27 marca b. r. o godz. 7-ej rano wyruszyła z Poznania łodzią do Warszawy wycieczka, złożona z trzech członków Sekcji Wioślarskiej A. Z. S. w Poznaniu, którymi byli pp. Vogel, Lange i Doermann. Tempo wycieczki początkowo wynosiło 6 — 7 klm. na godzinę, gdyż uczestnicy chcąc osiągnąć koniecznie cel wycieczki, t. j. dotrzeć do samej Warszawy, nie chcieli się zbyt forsować, aby gdzieś w drodze z braku sił nie ustać.

28 marca popołudniu dojechali do Śremu (50 klm.), skąd towarzyszył wycieczce deszcz ze śniegiem, tak że w zmarzniętych palcach trudno było nawet wiosła utrzymać. Noc spędzili uczestnicy pod namiotem w lasku sosnowym, gdzie mróz i wiatr nie pozwolił się nawet dłużej zdrzemnąć, trzęsąc całem ciałem i mrożąc do szpiku kości. W takich sytuacjach jedynem szczęściem i ratunkiem było ciepło ogniska i łyk gorącej herbaty. Przy wiosłowaniu z wyjątkiem zimna i czasem fal nie napotykano większych przeszkód. Warta bowiem nawet wezbrana dzięki uregulowaniu koryta wyraźnie wskazuje drogę.

Dopiero po przejechaniu 103 klm., t. j. od granicy byłego zaboru rosyjskiego, gdzie Prosna wpada do Warty, zaczęły się zgoła nieprzewidziane trudności. Teren odrazu się zmienił. Szczególnie za Pyzdrami z powodu braku regulacji na ogromnem jeziorze, pełnem wysepek, zarośli, prądów i wirów wylanej rzeki nie mogli wycieczkowicze znaleść właściwego koryta. 31 marca podróżnicy trafili na mieliznę, tworzącą krzyżujące się ze sobą prądy wody, w postaci wyrwanego przez Wartę kawału lądu, który zatrzymał się wpoprzek koryta jak ogromna wyspa i zatamował odpływ, tak, że po całodziennem błądzeniu musieli cofnąć się na noc do pobliskich chałup.

Po drodze mogli się przyjrzeć uczestnicy wycieczki dokładnie szkodom, jakie uczynił zeszłoroczny wylew Warty, która zniosła wszystko, co jej zawadzało w biegu: pozrywane brzegi, pola i łąki, podmyte przez wodę wielkiemi kawałami zwalały się do rzeki.



Ujście Neru do Warty.
Fot. P. Vogel.

Koło Rumina i Białobrzegu pejzaż zmienił się całkowicie, zamiast lasów sosnowo-jodłowych po obu brzegach rzeki ciągnęły się moczary, zabudowane zrzadka chatami, które rokrocznie za



Holowanie łodzi na Nerze.
Fot. P. Vogel.

lewa woda. Wzniesienia na tych moczarach tworzą tylko ruchome wydmy piasczyste, porosłe zrzadka sosną lub brzozą.

2 kwietnia dotarła wycieczka do Konina, podejmowana gościnnie przez p. Godlewskiego, członka Konińskiego Tow. Wioślarskiego. Wśród uczestników panowała ciągła wesołość i z radością śledzono na mapie zmniejszającą się odległość od Warszawy.

3 kwietnia dopłynięto do Koła, gdzie w ruinach zamku spędzili wycieczkowicze noc, a cały dzień następny zszedł na porządkowaniu rzeczy, klisz fotograficznych i korespondencji. Następnie zwiedzono miasto i po noclegu na sianie puszczono się w dalszą drogę. Wkrótce opuszczono koryto Warty i łódź wypłynęła na wody wolno i szeroko płynącego Neru. Jej dziób nie walczył już z tak silnym prądem, jaki był na Warcie. Była to tylko jednak pozorna poprawa, bo od chwili przekroczenia wód Neru zaczęły w niezliczonej ilości stawać na przeszkodzie mosty, mostki i kładki, które prześladowały podróżnych naszych aż do wjazdu na Wisłę. Trzeba było niejednokrotnie wysiadać z łodzi, wyciągać ją na brzeg, wyładowywać bagaż, następnie w odpowiednich miejscach znów spuszczać na wodę, co znacznie utrudniało podróż i zabierało wiele czasu.

Po 215 klm. odbytej drogi, za mi steczkiem Dąbie, zaczął się Ner zwężać, płynąc po płaskiej, moczarowatej nizinie, porosłej tylko trawą i

pełnej wodnego ptactwa, jako wąska zupełnie rzeczka, od której na wschód odchodził okopany z dwóch stron wałem 9 m. szeroki kanał. Ponieważ nie napotkano nigdzie po drodze żywej duszy, której można by się było spytać o właściwą drogę, postanowili wycieczkowicze udać się korytem rzeki, pozostawiając kanał na boku. Ale droga stawała się coraz trudniejszą do przebycia, zarosła szuwarem i zwężająca się tak, że z trudnością udało się dobrnąć na noc do wsi Kaznów. Tu dowiedzieli się nasi podróżni, że dalsza podróż Nerem jest niemożliwa, gdyż dalej jest on również porosły trzciną i nawet jeszcze węższy, postanowili więc wrócić do minionego poprzednio dnia kanału, zbudowanego jeszcze za Król. Kongr., ale odnowionego przez Niemców w czasie ostatniej wojny, którym można dojechać do wsi Łęka nad Bzurą. Po długiem błądzeniu, gdyż od kanału rozchodzą się liczne odnogi, które mylą drogę, napotkano rybaka, który zgodził się dowiązać łódź wycieczkowiczów do swojej, gdyż wąskie koryto kanału nie pozwoliło na wiosłowanie i holował ją w ten sposób do wsi Leszno. Ale tu okazało się, że nasi podróżni jadą niewłaściwym kanałem t. zw. „królewskim“, od 100 lat nienaprawianym i który niedaleko za tą wsią się kończy, a właściwy kanał biegnie do niego równolegle w odległości pół klm. Jeden z gospodarzy z pobliskiej wsi Kołowie za kilka papierosów przewiózł wozem łódź z bagażem nad kanał właściwy. Ale po 100 klm. jazdy okazało się, że i ten kanał z powodu opadnięcia wody niezdatnym jest do żeglugi, postanowiono tedy postarać się znów o konie, które by łódź przewiozły do oddalonej o 20 klm Łęczycy, skąd Bzurą dostała by się na Wisłę. Wielkiej gościnności doznała wycieczka we wsi Byszewie, we dworze pp. Jezierskich, u których przenocowano i którzy dostarczyli koni dla przewiezienia łodzi do Łęczycy.

Ale od chwili wpłynięcia na wody Bzury rozpoczęła się walka niemal o każde posunięcie wiosła, o każdy metr dalszej drogi, gdyż rzeka ta zupełnie nie jest stworzoną dla żeglugi.



Przenoszenie łodzi przez most na Nerze.
Fot. P. Vogel

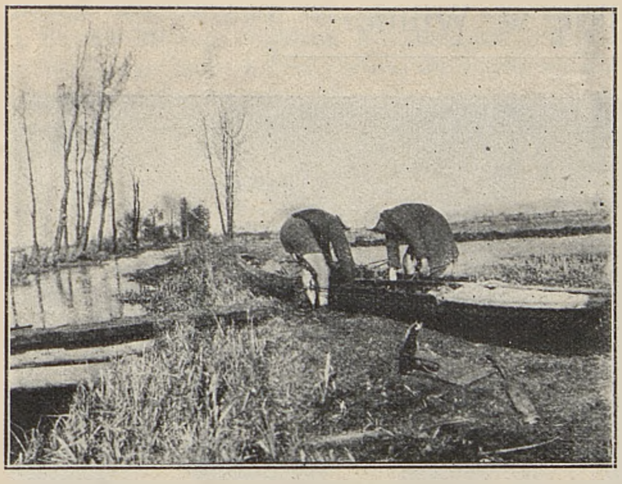


Wodospady na Bzurze pod wsią Dachów.
Fot. P. Vogel.

Więc z dziką zawziętością dźwigali uczestnicy wycieczki łódź swą przez mosty i kładki, w miejscach wąskich i płytkich ciągnęli ją na linie, pchali bosakiem, usuwali po drodze „jazdy“ t. j. zastawy na ryby, budowane z pali, pni i wikliny przez całą szerokość rzeki, słowem zdobywano teren krok za krokiem. Okolica stawała się mniej błotnistą, po obu brzegach, wioski ustępują obszarom dworskim, nawadnianym przez liczne śluzy z których pierwszą minięto koło wsi Siemienice. Dalsza podróż zatamowana przez śluzę była niemożliwą, należało łódź przenieść no miejsce wygodniejsze dla żeglugi, ale ponieważ ciężar łodzi był za wielki na siły trzech akademików, udali się do pobliskiego dworu, prosząc choć o dwóch ludzi do pomocy. Mimo, że pokazywali swoje dokumenty i wyjaśniali cel podróży, administrator majątku kategorycznie odmówił udzielenia pomocy, twierdząc, że woda jest w tej okolicy niespławna i dalsza podróż, jego zdaniem, jest niemożliwa. Poproszono więc do pomocy chłopców ze wsi pobliskiej i wspólnemi siłami przeniesiono łódź na śluzę. Kiedy po kilku kilometrach zagrodziła drogę znów podobna śluza, a za ciemno było na przenoszenie, tuż przy niej rozbili podróżni swój namiot, spędzając w nim jedną z najpiękniejszych nocy, zasłuchani w głosy ptactwa wodnego i budzącej się z wiosną przyrody.

8 kwietnia dotarli dzielni akademicy do wsi Orłów i wsi Soboty, skąd zaczęły się przeszkody dotąd nie spotykane, w postaci wielkich tam, lub kamiennych grobli młynów. Jednak uprzejmi właściciele dawali zwykle do pomocy robotników, gdyż łódź czasem w takich razach trzeba było przenosić i kilkaset metrów.

Po 330 klm. urozmaiconej, aczkolwiek uciążliwej podróży, dotarła wycieczka do Łowicza, gdzie doznała gościnnego przyjęcia u pp. Kozłowskich, skąd dopiero w południe 9 kwietnia odjechano. Wkrótce zaczęło się znów obnoszenie łodzi koło młynów, a w Popowie pomagali ją dźwigać lekarz powiatowy i właściciel młyna, nader życzliwie odnoszący się do wycieczki. Nowa przeszkoda z wodospadów spadających po



Przenoszenie łodzi przez most na Bzurze. (Fot. P. Vogel).

granitowych kamieniach, uniemożliwiała do tego stopnia dalszą podróż, że trzeba było, idąc brzegiem, łódź ciągnąć na linie, aby ją prąd nie porwał.

Nareszcie 10 kwietnia ujrzeli podróżni z utęsknieniem wyglądane, wychylające się z za wzgórz porosłych jałowcem i sosenkami mury i most Sochaczewa, skąd Bzura już szeroka i głęboka miała ich zanieść bezpiecznie do Wisły.

Tymczasem tam właśnie, zaledwie 20 klm. od Wisły spotkała wycieczkę najsmutniejsza przygoda z dotychczas doznanych. Zaraz za mostem na Bzurze zwrócił uwagę wycieczkowiczów silny prąd i kręcące się małe wiry. Zauważono jednak niebezpieczeństwo zapóźno, gdyż w tej samej niemal chwili coś w dnie łodzi trzasnęło i cała przechyliła się na bok. Rzucili się wszyscy trzej na ratunek, brodząc po piersi w zimnej wodzie i wydostali szczęśliwie łódź na wysepkę, opróżnili ją z bagażu i wylali wodę. Łódź miała pośrodku na długości ½ metra rozdarte dno i dwa pęknięcia gdyż nabiła się na podwodne pale zniszczonego podczas wojny mostu. Odcięci na małej wysepce zaczęli nieszczęśliwi rozbitkowie dawać stojącym na brzegu ludziom znaki, żeby przysłali kogoś z łodzią i stolarza dla reparacji uszkodzonej łodzi. Pierwszy przybył niejaki pan Świeżyński, który oddawszy łódź do naprawy zabrał rozbitków do siebie, oprowadzając ich następnie po mieście, noszącem jeszcze wyraźne ślady wojny. Przy ulicach stoją całe szeregi zrujnowanych domów, w ogrodach resztki okopów, doły od granatów, ślady kul na ścianach i t. d. Ubożsi ludzie mieszkają jeszcze dotąd w ziemiankach. Na wzgórzu przy moście znajdują się ruiny zamku, z lochami. Rano przewieziono łódź wozem 1 kilometr dalej, omijając ostatnią przeszkodę, poczem spuszczono ją już na wody Wisły. Szybko minięto Wyszogród zbudowany na wysokim urwistym brzegu, następnie Czerwińsk, skąd po niecałych dwóch dniach, t. j. 13 kwietnia około 2-j po południu przybyła wycieczka do Warszawy, lądując w przystani A. Z. S.

Droga, jaką przebyli dzielni wioślarze z Poznania do Warszawy przedstawia się w cyfrach



Nocleg na brzegu Wisły w okolicy Czerwińska. (Fot. P. Vogel).

następująco: Wartą do Neru 195 klm., Nerem do miejsca najbliższego Łęczycy nad Bzurą 35 klm., przestrzeń bagnistą między Nerem, a Bzurą 15 klm., stąd z prądem Bzury, poprzez Łowicz do Wyszogrodu nad Wisłą 110 klm. dalej pod prąd przez Modlin do Warszawy 70 klm. Razem cała droga do Warszawy wyniosła około 450 klm.

W Warszawie użyczyła wycieczkowiczom bezinteresownie samochodu firma Polsam, dla przejazdu po mieście, a objaśnień udzielał im inżynier Weichman, noclegi zaś Warsz. Tow. Wioślarskie. Naprawą łodzi zajął się warszawski A. Z. S., a dzielni wycieczkowicze, czyniąc zakupy i rozkoszując się zasłużonym odpoczynkiem czekali pomyślnej chwili, aby tą samą łodzią powrócić do Poznania.

Droga powrotna przedstawiała się w programie następująco: Wisłą w dół do ujścia Brdy, przez Płock, Dobrzyń, Włocławek, Nieszawę i Toruń (około 255 klm.), następnie kanałem Bydgoskim, Notecią, kanałem przez Mątwy do Kruszwicy, przez Gopło i jezioro Ślesińskie z powrotem do Konina nad Wartą, skąd pozostaje do przebycia tylko 150 klm. z prądem. Podróż powrotna wyniosła zatem 650 klm. (w przybliżeniu). W obie strony razem przebyli trzej śmiali wioślarze poznańscy około 1100 klm.

S.



Odjazd z Warszawy do Poznania. (Fot. Sarjusz Wolski).

Towarzystwo Wioślarskie w Wilnie.



Zarząd T-wa Wioślarskiego w Wilnie.
Siedzą od lewej do prawej strony: W. Wołłejko, Wł. Chojnicki—wiceprezes, dr. K. Dmochowski — prezes, A. Głowiński—wiceprezes, B. Szantyr — sekretarz, M. Kuszelewski—gospodarz. Stoją od lewej do prawej: I. Buczyński — z. naczelnika, E. Urmiaż — st. sternik, M. Zalisz, W. Szutowicz — skarbnik i inż. I. Łukaszewicz — naczelnik.

Fot. L. Sieniaszko.

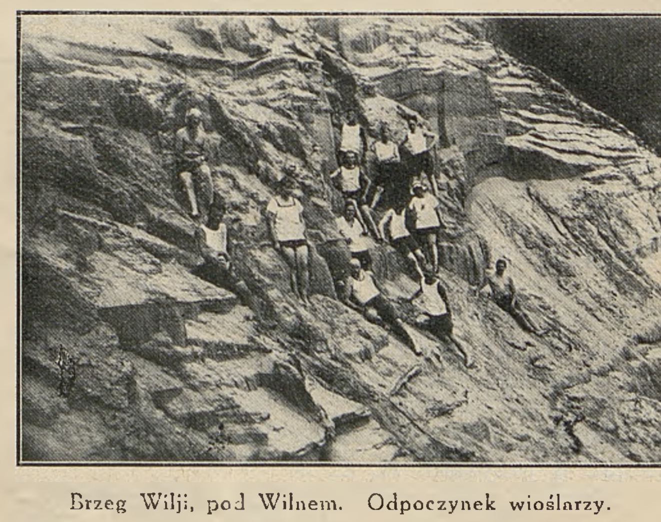
Myśl uprawiania i szerzenia sportu wioślarskiego, oraz potrzeba ujęcia tej myśli w czyn, kiełkowały oddawna wśród nielicznego w Wilnie grona zwolenników tego sportu. Już w r. 1908 zawiązało się „Kółko Miłośników Wioślarstwa“. Pierwszem zadaniem Koła było zorganizowanie odpowiedniego Towarzystwa. Tu jednak spotkało się ono z trudnościami i przeszkodami, jakie urzeczywistnieniu jego plan w stawiały ówczesne władze rosyjskie — odmawiały one bowiem z zasady zezwolenia na wszelkie zrzeszenia się mające polski charakter. Wówczas to, w r. 1909 wstąpiło „Kółko“, liczące 24 osoby do istniejącego w Wilnie od r. 1906 Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“, jako autonomiczna sekcja tegoż. Statut „Sokoła“ przewidywał na szczęście w swoich zadaniach uprawianie prócz gimnastyki, także innych gałęzi sportu, a między innemi i wioślarstwa i w ten sposób zapewniony został dalszy rozwój „Koła“. Pierwszy Zarząd składał się: z prezesa p. Feliksa Zawadzkiego, vice-prezesa p. d-ra Kazimierza Dmochowskiego, sekretarza p. Cyprjana Osińskiego, skarbnika p. Bolesława Szantyra i naczelnika p. Władysława Chojnickiego.

Przyjrzyjmy się pokrótce działalności sekcji wioślarskiej w ciągu tych kilku lat. W 1909 r zrobiła sekcja pierwszą większą wycieczkę do Kowna na swojej, zbudowanej w Wilnie, sześciowiosłowej łodzi „Wilji“, a w dwa lata potem (1912 r.) odbyła drugą wycieczkę „Wilją“ do Kowna na uroczystość 5-ciolecia „Sokoła“ Kowieńskiego.

W tym okresie odbyło się jeszcze kilka dłuższych wycieczek rzekami: Wilją i Żejmianką. Sekcja rozwijała się stopniowo, a sport wioślarski znajdował coraz więcej zwolenników. Ożywił on się znacznie zwłaszcza od chwili wybudowania własnej przystani nad Wilją, poświęconej dnia 24 czerwca 1912 r., oraz dzięki nabyciu w tymże roku dwuch spacerówek. Rok 1913



Prezes Zw. Stow. Społecznych A. Zamoyski na przystani w Wilnie.
Fot. „Fortuna“.



Brzeg Wilji, pod Wilnem. Odpoczynek wioślarzy.

zaznacza się dalszem zwiększaniem się majątku Sekcji Wioślarskiej, tak, że po sprowadzeniu z Bremy dwóch czwórek klepkowych i kupieniu odRyskiego Jacht-Klubu dwójki wyścigowej i dwóch jedynek spacerowych — liczyła sekcja z końcem 13 roku 13 łodzi różnego typu i 74 członków. O ile rok 1913 zaznaczył się dodatnio w rozwoju sekcji, o tyle rok 1914 był jeszcze więcej o-ywiony, organizowano bowiem w tym sezonie zawody wioślarskie i konkurs pływacki. Tak było do wybuchu wojny światowej. Z rozpoczęciem się wojny, życie sekcji stopniowo zamierało, głównie z powodu ubycia młodzieży, a z chwilą okupacji niemieckiej w jesieni 1915 r. musiano dobrowolnie zawiesić wszelką działalność, aby uchronić tabor i mienie sekcji od rekwizycji. Łodzie zdemontowano, wiosła ukryto oddzielnie. Konfiskacie uległ tylko kajak „Kmicic" i łódź motorowa „Sokół" (własność ówczesnego prezesa sekcji, d-ra K. Dmochowskiego). Oficjalnie była sekcja zamknięta przez władze niemieckie na wiosnę 1916 r. wraz z zawieszeniem czynności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół".

Zajęcie Wilna przez bolszewików w początkach 1919 r. rozproszyło do reszty nieliczne już wtedy grono pozostałych w Wilnie członków sekcji i dopiero z wejściem wojsk polskich na wiosnę, ożyła sekcja na nowo, a z nią ożyła i myśl stworzenia samodzielnego Towarzystwa Wioślarskiego. Nastąpiło to 7 marca 1920 r. Na walnem zebraniu sekcji zapadła wówczas jednogłośna uchwała zlikwidowania sekcji i przekazania jej majątku i inwentarza zaprojektowanemu „Wileńskiemu Towarzystwu Wioślarskiemu", którego statut został jednocześnie przedstawiony do zatwierdzenia Cywilnemu Zarządowi Ziem Wschodnich.

24 maja 1920 r. odbyło się pierwsze walne zebranie nowopowstającego Towarzystwa.

Do Zarządu wybrani zostali: dr. K. Dmochowski — prezes, A. Głowiński—wiceprezes, W. Zwolski—sekretarz, B. Szantyr — gospodarz przystani, W. Chojnicki — naczelnik przystani, W. Szutowicz—skarbnik, oraz K. Kaczyński, I. Przyłuski i W. Wołłejko—członkowie Zarządu.

Zaledwie jednak z początkiem czerwca otwarto przystań, a Towarzystwo wznowiło działalność, nowa nawała bolszewicka rozproszyła zarząd i większą część członków tak prędko, że nie zdołano nic sprzątnąć i ukryć z inwentarza Towarzystwa. Pozostali jednak członkowie zorganizowali się naprędce i potrafili ocalić w zupełności dobro Towarzystwa od bolszewików, a następnie i od litwinów, którzy także mieli ochotę przywłaszczyć sobie łodzie Towarzystwa.

Zwołane w dniu 17 kwietnia 1921 r. walne zgromadzenie członków Towarzystwa, złożyło w pierwszym rzędzie podziękowanie tym druhom i druhnom, którzy przyczynili się do uratowania inwentarza Towarzystwa od okupantów i następnie przystąpiło do organizacji Towarzystwa od podstaw.

W ciągu ostatnich trzech lat powiększono tabor do ogólnej ilości 20 łodzi w tem 6 rasowych, 3 półbąki, 2 kajaki, 1 motor, 1 żaglówka i 7 dwu i czterowiosłowych spacerówek, zaś w chwili obecnej przystąpiono do wypracowania projektu budowy nowej przystani, któraby jednocześnie służyć mogła i za lokal zimowy, którego Towarzystwo jeszcze nie posiada.

W 1924 r. Towarzystwo otrzymało od Angielsko-Kanadyjskiego T-wa w Londynie dar w postaci puharu z czterema kubkami z warunkiem, aby corocznie w wewnętrznych zawodach wiosennych puhar był zdobywany i pozostawał we władaniu sternika zwycięskiej osady do roku następnego. Pierwszymi zdobywcami na czwórce klepkowej byli druhowie T. Bobrowski, L. Rakowski, D. Law i J. Sherbinin pod sterem d-ha K. Kaczyńskiego. Regaty T-wo urządza zwykle dwa razy w sezonie—wiosenne i jesienne. Zorganizowana w 1924 r. Sekcja pływacka pod przewodnictwem i kierunkiem d-ha płk. Wolańskiego prowadziła naukę pływania i urządziła konkursy pływackie długo i krótkodystansowe. W r. 1924 T. liczyło 130 członków w tem 24 kobiet i zanotowano wyjazdów 3500.



Zwycięska załoga T-wa Wioślarskiego w Wilnie, w Regatach dn. 15 lipca 1924 r. Stoją od lewej do prawej strony: D. Law, S. Sherbinin, zamiast sternika—prezes K. Dmochowski, T. Bobrowski i L. Rakowski.

Druhowie! Prenumerujcie i rozpowszechniajcie
„**Wioślarza Polskiego**".

K R O N I K A

Komunikaty P. Z. T. W. (Wydział Wykonawczy).

Okólnik Nr. 77 *z dnia 23 lipca r. b.* Zawiadamia, że wszyscy członkowie Towarzystw Wioślarskich oraz ich rodziny korzystać mogą z ulg kolejowych, w drodze powrotnej z Bydgoszczy.

Odpowiednie zaświadczenia wydawać będzie kancelarja P.Z.T.W. w hotelu pod „Orłem" w Bydgoszczy.

Zebranie informacyjne dla delegatów sportowych odbędzie się w Bydgoszczy, Hotel pod „Orłem" w piątek dnia 7.VIII r. b. godz. 20-ta. Delegaci winni być zaopatrzeni w odpowiednie upoważnienie.

Okólnik Nr. 78 *z dnia 26 lipca r. b.* Wzywa T-wa Wioślarskie do popierania organu P. Z. T. W. „Wioślarz Polski", gdyż tylko większa ilość prenumerat może utrzymać pismo na należytym poziomie.

Z ŻYCIA KLUBÓW WIOŚLARSKICH, ŻEGLARSKICH i PŁYWACKICH.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WARSZAWIE.

Rok założenia 1882.

Regaty Wewnętrzne W. T. W.

Pod znakiem niepunktualności rozpoczęły się regaty w dniu 19 lipca r. b. Właściwa organizacja rozpoczyna się w w ostatniej chwili przed samemi zawodami.

Wyniki regat były następujące:

Bieg I Czwórk. klepkowe dla nowicjuszów — dystans 1.200 mtr. Zwycięske osada sterni. trenera Zaręby Stan. drzybyła pod sterem p. Jankowskiego. Skład osad: Hirszowski, Sawnor J, Sawnor K., Frunkiewicz R. Czas 5 m. 14 s. Druga osada p. Olszewskiego—o 2 sek. później.

Bieg II Dwójki ze sternikiem. Dyst. 2 000 m. Zwycięża osada pod sterem p. Jarockiego. Wioślarze: Laciński Al.i Serwiński Zdz. Czas 6 m. 58 s. Druga osada p. Jabrzemskiego o 7 s. później.

Bieg III Czwó ki rasowe bez ograniczeń. Dyst. 2.000 m. Pierwszą była osada pod sterem p. Jabrzemskiego. Wioślarze: Jabrzemski J., Lisicki J., Kuncewicz A. i Okniński W Czas 5 m. 48 sek. Następna osada pod sterem Delatkiewicza o 2 sek. później.

Bieg IV. Czwórki klepkowe cedrowe Dyst. 2.000 mtr. Zwycięża osada stern.-trenera p. Osiecimskiego-Czapskiego pod sterem p. Jarockiego. Wioślarze: Kowalski St.. Picholski J., Ciepłowski W. i Ciepłowski E. Czas 6 m. 01 sek. Druga—łódź stern-trenera Zaręby pod sterem L. Jabrzemskiego o 13 sek. później.

Zawody pływackie.

Wyniki zawodów były następujące: I. 260 mtr. styl. klas. 1) Sawnor, 2) Lechowski, 3) Siwicki. II. 100 mtr. styl dowolny: 1) Weisberg, 2) Gumiński, 3) Lipski. III. Przepłynięcie Wisły wpoprzek. Startuje dziesięciu. Przepłynęło ośmiu: 1) Lechowski (czas 14,37), 2) Hirszowski, 3) Sztrenger, 4) Rzepeczko, 5) Komierowski. Co się tyczy samych zawodników, należy dodać, że stanowią oni dobry materjał pływacki, ale surowy i zasługujący na troskliwą opiekę ze strony władz W. T, W.

Na regaty w Brdy-ujściu klub zgłosił niebywałą ilość osad (dziesięć).

Dnia 30 sierpnia odbędą się regaty wewnętrzne.

TOWARZYSTWO WIOŚLARKIE w PŁOCKU.

Rok założenia 1885.

Dn. 19 lipca r. b. odbyły się regaty z udziałem Towarzystwa Wioślarskiego z Włocławka.

Wyniki: Bieg I — cztery krótkie (dystans 2.000 mtr.), 1 łódź Lotna — 6 m. 51,5 s. Osada: Staszewski, Goebel i Wojtulanis.

Bieg II—czwórki klepkowe odkryte (dystans 2.000 mtr.), osada Włocławek. 1 łódź Jutrzenka — 6 m. 33 s., sternik Żyburski; Grabowski, Szelągowski, Kalwiński i Międlikowski.

Bieg III — Kajaki (dystans 2.000 mtr.). 1 Krajewski—9 m. 33 s.

Bieg IV — czwórki klepkowe odkryte (dystans 2.000 mtr.), 1 łódź Jutrzenka — 7 m. Osada: Paprocki, Skierkowski, Dobronaki, Kościuszko, Kaczyński.

Bieg V — cztery krótkie pań (2.000 mtr). 1 sternik Rosiak — 8 m. 3 s., osada: Rosiakówna, Brudzińska,

Bieg VI — jedynki wyścigowe (2.000 mtr). 1 Rosiak—6 m. 4 s.

Bieg VII — czwórki odkryte klepkowe (2.000 mtr), 1 osada Płock — 6 m. 42 s. Szastewski, Bobolecki, Chełmiński. Nowak i Zuchowski.

Na regaty Zwiazkowe w Brdy-ujściu klub zadeklarował czwórkę półwyścigową nowicjuszy.

Dnia 23 sierpnia odbędą się długodystansowe zawody pływackie.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WŁOCŁAWKU.

Rok założenia 1886.

W dniu 19 lipca r. b. podczas regat w Płocku, osada klubu odniosła zwycięstwo nad osadą Płocką. Sternik Żyburski, wioślarze: H. Grabowski, W. Szelągowski, A. Kalwiński, W. Międlikowski.

Na regaty w Brdy-ujściu Klub zgłosił jedną osadę do biegu czwórek półwyścigowych nowicjuszy i dwie osady do biegu czwórek półwyścigowych młodszych.

Dnia 30 sierpnia r. b. odbędą się regaty wewnętrzne.

ODDZIAŁ WIOŚLARSKI „SOKOŁA" KRAKOWSKIEGO.

Rok założenia 1892.

Tradycyjny obchód „Wianków" na Wiśle, z powodu powodzi musiał być odłożony do dnia 11-go lipca b. roku. Wyjątkowo dopisała pogoda, to też już od południa głośne strzały moździerzowe zapowiadały mieszkańcom podwawelskiego grodu odbycie się uroczystości. Punktualnie o godzinie 8-ej wieczór rozpoczął się obchód korowodem wspaniale udekorowanych i oświetlonych łodzi, należących do Oddziału Wioślarskiego „Sokoła" Krakowskiego. Szczególniejsze zainteresowanie i podziw wzbudziły pośród niezliczonych tłumów widzów następujące łodzie: „Gondola wenecka" ustrojona festonami kwiatów i zieleni, ciągnięta przez olbrzymiego

białego łabędzia, potworny pod względem rozmiarów i grozy „Smok Wawelski“, z otwartej paszczy, błyskającej kłami, ziejący płomienie i iskry — prześliczna „Panna wodna“ pląsająca po falach Wisły, — barwny „Motyl“, idący z poprzednią w zawody, — groteskowy „Olbrzym“ jadący na maleńkim kajaku, — fantazyjna gondola z świetlnemi inicjałami OWSK i t. d., które zyskały zasłużony poklask publiczności. Pośród błądzących sennie łodzi, tu i ówdzie zaczęły się pokazywać na wodzie barwne światełka „wianków“, które wreszcie w niezliczonem mnóstwie spłynęły falą różnobarwną ognia, zamieniając Wisłę jakby w koryto gorejącej tęczowo lawy. — Niezwykłe wrażenie tylu świateł odbijających się w wodzie w cieniach nocy, dało wyraz w niemilknących okrzykach zachwytu i oklaskach. Następujące produkcje ogni sztucznych, tak lądowych jak i wodnych, olśniły widzów swą rozmaitością i bogactwem. Setki rakiet z szumem i trzaskiem poszybowało pod niebo, gdzie, pękając grzmotami, rozpryskiwały się w barwne gwiazdy, liście palmowe, młynki i t. p., zalewając widnokrąg deszczem spadających iskier. Na wybrzeżu zabłysły ogniste turbiny, piramidy, gwiazdy i słońca wirujące barwami tęczy, — po wodzie sunęły z sykiem ogniste węże. Nagle przeciwny brzeg Wisły zabłysnął szeroką kaskadą ognia, który, niby roztopione srebro przelewał się ze znacznej wysokości do koryta Wisły, z szumem i z sykiem łącząc się z jej falami. Z cieniów nocy, jak tajemnicza zjawa, wysunął się potężny galar, udekorowany zielenią. Gdy zabłysły olśniewające światła, ukazała się na galarze grupa gimnastyków w białych kostjumach, którzy wykonali szereg piramid. Klasyczne pozy ćwiczących robiły wrażenie jakichś gigantycznych rzeźb marmurowych. I znowu zabłysły ognie sztuczne, aż wreszcie nadpłynęły potężne pontony wojskowe, a na nich 5-ty pułk saperów przedstawił żywe obrazy, jak: biwak żołnierski i t. d. Nagle na tle ciemnego nieba zabłysnął olbrzymi Biały Orzeł, a muzyki grały hymn państwowy. Zafalowało morze głów, siedzący powstali z miejsc, a po chwili uroczystej, nastrojowej ciszy, wybuchnął pod niebo niemilknący okrzyk entuzjazmu widzów i grzmot oklasków. W miejsce orła pojawił się następnie świetlny napis „czołem“, jako znak zakończenia uroczystości, a równocześnie potężna sylweta prastarego Wawelu zajaśniała czerwonem światłem, które, załamując się w masie murów, wywołało niezwykły widok. — Gmach gorzał niby pochodnia czerwonem światłem, połyskując złoceniem hełmów wież katedralnych, strzelających w niebo, czyniąc na widzach wrażenie jakiegoś bajecznego, nie dającego się określić słowami, zjawiska nadprzyrodzonego. Tłumy widzów, olśnione przepychem ognia, rozeszły się wolno z nad Wisły, wspominając mile niezwykłe wrażenia, odniesione z obchodu.

Na regaty w Brdy-ujściu klub zgłosił dwie osady: jedynkę o Mistrzowstwo Polski i jedynkę młodszych. Na wrzesień projektowane są regaty międzyklubowe.



KALISKIE TOW. WIOŚLARSKIE.

Rok założenia 1894.

Na regaty w Brdy-ujściu Klub zgłosił 3 osady: czwórkę o Mistrzostwo Polski, czwórkę młodszych i czwórkę nowicjuszy.

We wrześniu projektowane są regaty wewnętrzne.

Regaty.

W niedzielę, dnia 26 lipca r. b., Kaliskie Tow. Wioślarskie urządziło regaty wewnętrzne, które można zaliczyć do bardzo udatnych. Program umiejętnie ułożony, a organizacja dobra i sprężysta, dzięki czemu biegi odbywały się z niewielkiem opóźnieniem, co tłomaczy się brakiem odpowiedniego taboru wyścigowego i warunkami technicznemi.

Dobór osad przypomniał nam dawne złote czasy, kiedy kaliscy wioślarze z prawdziwem zamiłowaniem oddawali się temu najzdrowszemu i najszlachetniejszemu sportowi. Biegów było sześć, niektóre z nich bardzo interesujące, jak bieg czwórek (gigi), szóstek i bieg pań. Dwa pierwsze wyróżniły się dzięki bardzo dobrze wytrenowanym osadom, trzeci budził powszechne zainteresowanie, ponieważ po raz pierwszy zaprezentowały się na regatach dwie osady wioślarek.

Na trybunie sędziowskiej zasiedli: prezes P. Z. T. W. Józef Radwan, prezeska kaliskich wioślarek Katarzyna Kosmińska, prezes K. T. W. Jan Matylewski, oraz druhowie: Edmund Sikorski i Władysław Sryszczyński; arbitrem był druh Jan Dobrowolski, starterami druhowie: Stanisław Kupczyński, Władysław Młynarski i Józef Falkowski. Wypuszczali łodzie Kapitan Marjan Bednarek i naczelnik przystani Stanisław Chałupski.

Wyniki:

Tor 2000 mtr.

1. Dwójki cedrowe — wygrała osada pod sterem G. Langego z wioślarzami: K. Leszczyńskim i A. Piekarskim
2. Czwórki wyścigowe — wygrała osada pod sterem S. Wróblewskiego z wioślarzami: B. Zielińskim, C. Banaszkiewiczem, E. Tworkiem i D. Sztarkiem.
3. Kajaki amatorów — Tor 700 mtr. Staje dwóch marynarzy: p. J. Grzmilas i p. J. Dobrzelewski. Zwyciężył pierwszy w ładnej formie.
4. Czwórki półwyścigowe — wygrała osada sternika A. Langeego z wioślarzami: J. Hoffmanem, E. Hoffmanem, T. Iwankiewiczem i P. Zielińskim.
5. W biegu wioślarek (1200 metrów na półwyścigówkach) wygrała osada pod sterem S. Wróblewskiego, złożona z pań: L. Florkowskiej, I. Banaszkiewiczówny, J. Lizakówny i J. Kranckiej.
6. Bieg ostatni szóstek budził niezwykłe zainteresowanie, gdyż do ostatniej chwili nie było wiadomo, kto z przeciwników stanie pierwszy u celownika. Dość powiedzieć, że różnica między łodziami wynosiła pół sekundy. Wygrała osada pod sterem S. Wróblewskiego, złożona z wioślarzy: I. Hoffmana, B. Zielińskiego, T. Iwankiewicza, C. Banaszkiewicza, E. Tworka i D. Sztarka.

Pogoda podczas regat dopisała. Regaty zgromadziły znaczną liczbę widzów, co jest objawem pocieszającym i świadczącym o zainteresowaniu się Kaliskiego społeczeństwa pięknym sportem wioślarskim.

Wieczorem po regatach w Klubie zimowym odbyło się zebranie towarzyskie.



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W KONINIE.

Rok założenia 1900.

Klub zakupił czwórkę półwyścigową, chrzest której odbył się 23 czerwca r. b.

Dla ćwiczenia osad zaangażowano trenera z A. Z. S.



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W ŁOMŻY.

Rok założenia 1901.

Z powodu trudności przewozu łodzi i dużych kosztów, klub w r. b. wziąć udziału na regatach w Brdy-ujściu nie może.

Dnia 6 września odbędą się regaty jesienne wewnętrzne.



KLUB WIOŚLARSKI W POZNANIU.

Rok założenia 1904.

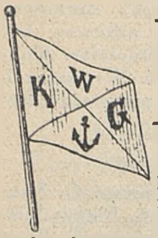
Na regaty w Brdy-ujściu klub zgłosił 4 osady: ósemkę młodszych, jedynkę młodszych, czwórkę młodszych i czwórkę nowicjuszy.



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WILNIE.

Rok założenia 1909.

Po regatach wewnętrznych, które odbyły się w dniu 12 lipca r b. prowadzony jest stale trening w celu lepszego zgrania się osad, dla wzięcia udziału w regatach międzyklubowych.



KLUB WIOŚLARSKI „GOPŁO" W KRUSZWICY.

Rok założenia 1911.

Sprzyjająca pogoda w lipcu bardzo się przyczyniła do częstszych wyjazdów i treningów.

W niedziele i święta ruch na przystani jest bardzo ożywiony, gdyż wiele osób przyjeżdża z pobliskiego Inowrocławia.



AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY W KRAKOWIE.

Rok założenia 1911.

Na regaty w Brdy-ujściu klub zgłosił cztery osady: jedynkę o Mistrzostwo Polski, czwórkę półwyścigową nowicjuszy, dwójkę podwójną i czwórkę nowicjuszy.

W sierpniu odbędą się regaty P. A. Z. S. w Krakowie.



POZNAŃSKIE TOW. WIOŚLARZY „TRYTON".

Rok założenia 1912.

Na regaty w Brdy-ujściu klub zgłosił 6 osad: ósemkę młodszych, czwórkę półwyścigową nowicjuszy, czwórkę półwyścigową młodszych, czwórkę młodszych, czwórkę nowicjuszy i ósemkę o Mistrzostwo Polski.

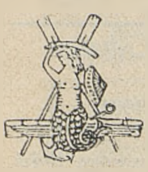


TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W NOWYM SĄCZU.

Rok założenia 1912.

Prowadzone są stale treningi w celu wzięcia udziału w regatach międzyklubowych w Krakowie.

Przystań odwiedzają często, zawsze mile widziani, druhowie z różnych okolic Polski.



WARSZAWSKI KLUB WIOŚLAREK.

Rok założenia 1912.

Otwarcie przystani.

W dniu 19 lipca r. b. odbyła się uroczystość otwarcie przystani klubu Wioślarek, połączona z poświęceniem pływalni i szatni oraz chrztu sześciu nowych łodzi. W obecności przedstawicieli władz i zgromadzonej publiczności rozpoczęły się uroczystości przemową prezesa klubu p. Dr. Zabawskiej-Domosławskiej. Poświęcenie szatni, pływalni oraz chrztu łodzi dokonał ks. Stefański.

Nowe łodzie: jeden półbąk „Bydgoszcz", skuling „Jedynak", cztery łodzie na 4-ry krótkie: „Brda", „Wkra", „Ola" i „Fala". Nowością był chrzest łodzi wodą wiślaną a nie szampanem, co wioślarki specjalnie podkreśliły. Zapowiedziane regaty nie odbyły się z przyczyn technicznych.

Na regaty w Brdy-ujściu klub zgłosił osadę do biegu czwórek półwyścigowych.

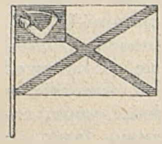


TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W PUŁTUSKU.

Rok założenia 1913.

Przystań często odwiedzają Druhowie z całej Polski, z czego można sądzić, że ruch turystyczny w r. b. jest tak ożywiony jak nie był za lat poprzednich.

Klub pomimo wielkich trudności finansowych, połączonych z wybudowaniem przystani i taboru, dosyć pomyślnie rozwija się.



WOJSKOWY KLUB WIOŚLARSKI W WARSZAWIE.

Rok założenia 1919.

Na regaty w Brdy-ujściu klub zgłosił jedynkę — o Mistrzostwo Polski.

W związku z regatami żaglowemi, w Gdyni w dniu 2 b. m. Wojskowy Yacht Klub urządził pierwszy raid żeglarski z Warszawy do Gdyni, wysyłając na regaty 12 żaglowych łodzi.



AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY W WARSZAWIE.

Rok założenia 1919.

Na regaty w Brdy-ujściu klub zgłosił 6 osad; ósemkę młodszych, czwórkę o Mistrzostwo Polski, jedynkę młodszych, czwórkę młodszych, czwórkę nowicjuszy i ósemkę o Mistrzostwo Polski.

Obronę pucharu O. W. S. K. Klub uważa za jedno z największych zadań na regatach w Brdy-ujściu.

SEKCJA WIOŚLARSKA A. Z. S. w POZNANIU.

Rok założenia 1919.

Sekcja Wioślarska w szóstym roku swej egzystencji, dotychczas dosyć wydajnej, rozwija się wolniej pod względem sportowym. Powodem tego jest zaobsorbowanie w kierunku budowy nowej przystani, korzystając bowiem z uprzejmości Korpusu Oficerskiego D. O. K. VII., który wybudował wspaniałą przystań wioślarską, odpowiadającą nowoczesnym wymaganiom sportowym, A. Z. S. Poznań zamieszkuje ją wraz z Oficerskim Klubem Wioślarskim na zasadzie kontraktu i jest również budową przystani zainteresowany.

Mimo to, w słabszem wprawdzie tempie, prowadzi się szkolenie nowicjuszy i trening załóg regatowych.

Obecnie trwa na przystani intensywna praca, regaty bowiem Wszechpolskie w Bydgoszczy zbliżają się, a z niemi konieczność posiadania wytrenowanych załóg.

Sekcja, posiadając łazienki i urządzenia pływackie, ma stałe kursy pływackie, ćwicząc długo i krótko dystansowe pływanie i skoki. Jednem słowem życie na przystani wre. W tutejszem środowisku akademickiem naogół da się stwierdzić duże zainteresowanie sportem wioślarskim i przy odpowiedniem, a stałem, uzupełnieniu taboru rasowego, którego nam brak, wierzymy w piękną przyszłość naszej Sekcji.



BYDGOSKIE TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE.

Rok założenia 1920.

Na regaty w Brdy-ujściu wyłoniono specjalną komisję regatową, do której należą członkowie B. T. W., mający w kierunku tym już kilkoletnie doświadczenie. Komisja doznała ze wszystkich stron jaknajdalej idące poparcie, zarówno miejscowe władze państwowe jak i komunalne, szczególnie zaś wojsko, udzielali z wszelką gotowością swej pomocy. Wobec takich okoliczności należy się spodziewać, że organizacja regat w roku bieżącym stanie na wysokim poziomie.

Treningi osad do regat związkowych odbywają się dosyć pomyślnie. Od 27 lipca b. r. osady przeprowadzały racjonalne ćwiczenia na torze regatowym, zamieszkując w letnisku B. T. W. w Brdy-ujściu, klub musiał zrezygnować z biegów ósemek, gdyż przy treningu w dniu 14 lipca b. r. ósemka z pełną załogą pod sterem drh. naczelnika Wi-

teckiego uległa zniszczeniu w zderzeniu się z parostatkiem, należącym do Lloydu Bydgoskiego. Winę całkowitą ponosi kapitan statku, gdyż statek jechał nieprzepisowo po prawej stronie i na alarmy nie zatrzymał się. W sprawie uszkodzenia łodzi wdrożone są dochodzenia celem uzyskania odszkodowania od zarządu Lloydu Bydgoskiego.

W ostatnim czasie bardzo licznie odwiedzają nas zamiejscowi druhowie. Gościliśmy ostatnio na przystani osadę dwójki Klubu Wioślarskiego w Poznaniu w podróży z Krakowa do Poznania, osadę szóstki Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton", a w dniu 23 lipca b. r. zawitał do nas Komandor Wojskowego Yacht-Klubu w Warszawie, drh. Ludwik Szwykowski ze swoją żaglówką w drodze do Gdyni,

Do regat związkowych klub zgłosił 5 osad: czwórkę półwyścigową nowicjuszy, czwórkę o Mistrzostwo Polski, czwórkę półwyścigową młodszych, czwórkę młodszych i czwórkę nowicjuszy.



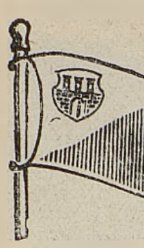
KOŁO WIOŚLARZY WARSZAWSKICH.

Rok założenia 1920.

Zawody pływackie.

Wyniki były następujące: I. 200 mtr. styl. klas. Startuje dziesięciu. Przybywają: 1) Jurkowski, 2) Kozłowski (z zastrzeżeniem), 3) Fronczak, II. 100 mtr. na wznak: 1) Będkowski, 2) Trat, 3) Stańczyk. III. 100 mtr. na wznak: 1) Jurkowski, 2) Świeciński, 3) Doley. IV. Wyścig 1.500 mtr.: Kozłowski, 2) Jurkowski o 1 mtr., 3) Trat o 4 m., 4) Będkowski, 5) Rylski. Konkurs skoków jaskółka z rozbiegiem, łamany z miejsca, śruba i 3 dowolne. Jednakową ilość punktów otrzymali: Rutkowski i Doley. Pod względem sportowym zawody nie dały wybitnych wyników, ale wykały, że Koło Wioślarzy Warsz. posiada dobry materja. ływacki.

Na regaty w Brdy-ujściu klub zgłosił sześć osad: czwórkę półwyścigową, czwórkę o Mistrzostwo Polski, jedynkę młodszych, czwórkę półwyścigową młodszych, czwórkę młodszych i ósemkę o Mistrzostwo Polski.



KLUB WIOŚLARSKI W TORUNIU.

Rok założenia 1920.

Na regaty w Brdy-ujściu klub zgłosił dwie osady: jedynkę o Mistrzostwo Polski i czwórkę półwyścigową młodszych.

Budowa przystani została wstrzymana przez władze wojskowe, z powodu niedopełnienia pewnych formalności.

Postępowanie takie trudno nazwać poprawnem, wobec klubu sportowego, tembardziej że Zarząd gotów, był w każdej chwili wszystkie formalności wypełnić.

W dniu 29 czerwca r. b. podczas wycieczki na łodzi czterowiosłowej, z powodu burzy utonęło dwóch Druhów wioślarzy.

ś. † p.

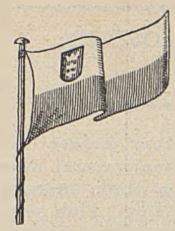
ALFONS MAYER i WŁADYSŁAW CELLARY.



TOW. WIOŚLARZY „POLONJA" W POZNANIU.

Rok założenia 1922 r.

Na regaty w Brdy-ujściu klub zgłosił dwie osady: czwórkę półwyścigową nowicjuszy i jedynkę młodszych.



KLUB WIOŚLARSKI W GDAŃSKU.

Rok założenia 1923.

Na regaty w Brdy-ujściu klub zgłosił dwie osady: czwórkę półwyścigową nowicjuszy i czwórkę półwyścigową młodszych.

WOJSKOWY KLUB WIOŚLARSKI „NIEMEN" w GRODNIE.

Rok założenia 1923.

W dniu 28 czerwca r. b. odbyła się uroczystość poświęcenia nowo wybudowanej murowanej hali na łodzie i chrzest nowych łodzi.

Rodzicami chrzestnymi byli: pani pułk. Szredersowa z p. gen. Załęskim—łódź „Świsłocz". Prez. Stępniewska z pułk. Dzierżykraj-Stokalskim—łódź „Wilejka", p. pułk. Weraksowa z p. pułk. Wildmanem — łódź „Netta", p. maj. Łakińska z p. pułk. Kopczyńskim—łódź „Wilja", p. Buczyńska z Tow. Wioślarskiego Wilno z p. pułk. Gorzechowskim — łódź „Hańcza", p. Staszewska z p. pułk. Aleksandrowiczem — łódź „Szczara", p. red. Korulska z p. prez. Stępniewskim—„Kotra".

Po chrzcie nastąpił odjazd łodzi i defilada, przed zgromadzoną dośc licznie na przystani publicznością.

Szybki rozwój klubu zawdzięczać należy dowódcy gen. Berbeckiemu oraz niezmordowanej pracy pułk. Szredersa, maj. Łakińskiego i kpt. Eysmonta.

W dnia 11 lipca odbyła się pierwsza zabawa taneczna na przystani p. n. „Sobótka". Wobec dużego zainteresowania, sobótki będą urządzane częściej.

SEKCJA WIOŚLARSKA, KLUBU SPORTOWEGO „POGOŃ" w WILNIE.

Rok założenia 1923.

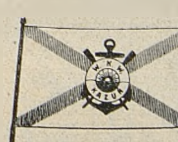
Na regaty w Brdy-ujściu klub zgłosił osadę do biegu czwórek półwyścigowych nowicjuszy.



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w OSTROŁĘCE.

Rok założenia 19 3.

Przystań odwiedzają często Druhowie z różnych miast Polski, odbywając wycieczki Narwią w dół do Torunia, Warszawy i w górę rzeki.



KOŁO WIOŚLARSKIE BAONU MOSTOWEGO SAPERÓW.

Rok założenia 1924.

Pomimo zmiany warunków klub rozwija się pomyślnie. Wyjazdy i treningi uprawiane są dosyć często.



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W ŁUCKU.

Rok założenia 1924.

Oprócz uprawiania z zamiłowaniem wioślarstwa i częstych wycieczek, na urządzonym boisku sportowym, odbywają się stale różne zawody.

KLUB WIOŚLARSKI „GRYF" w BYDGOSZCZY.

Rok założenia 1925.

Wychodząc z założenia, że w Bydgoszczy mającej tak świetne warunki wodne, umożliwiające w jaknajszerszej mierze uprawianie sportu wioślarskiego, powinien obok starego klubu B. T. W. istnieć i dobrze się rozwijać drugi klub wioślarski, utworzony na zebraniu konstytucyjnem dnia 16 lutego 1925 r.

By nie obarczać klubu sprawami finasowemi, utworzono obok klubu Spółdzielnię wioślarską, która finansuje: szałas, tabor etc. otrzymując od Klubu pewną tenutę dzierżawną. Pomimo krótkiego istnienia Klubu, rozporządza on już taborem, złożonym z dwóch dwójek ze sternikiem, jedynki półrasowej, a nadejścia czwórki cedrowej oczekuje każdego dnia. Obecny zarząd składa się z następujących druhów: Teofil Roszka — prezes, Bronisław Zamiara — sekretarz, W. Kalkstein-Osłowski — skarbnik, W. Szczepankiewicz — wiceprezes, W. Płażalski — naczelnik, Jan Ganske — gospodarz.

Dla starszych druhów urządzono sekcję szermierczą, która się pod kierownictwem fachowego instruktora, tut. Dowództwa garnizonu, doskonale rozwija.

POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI.

Rok założenia 1922

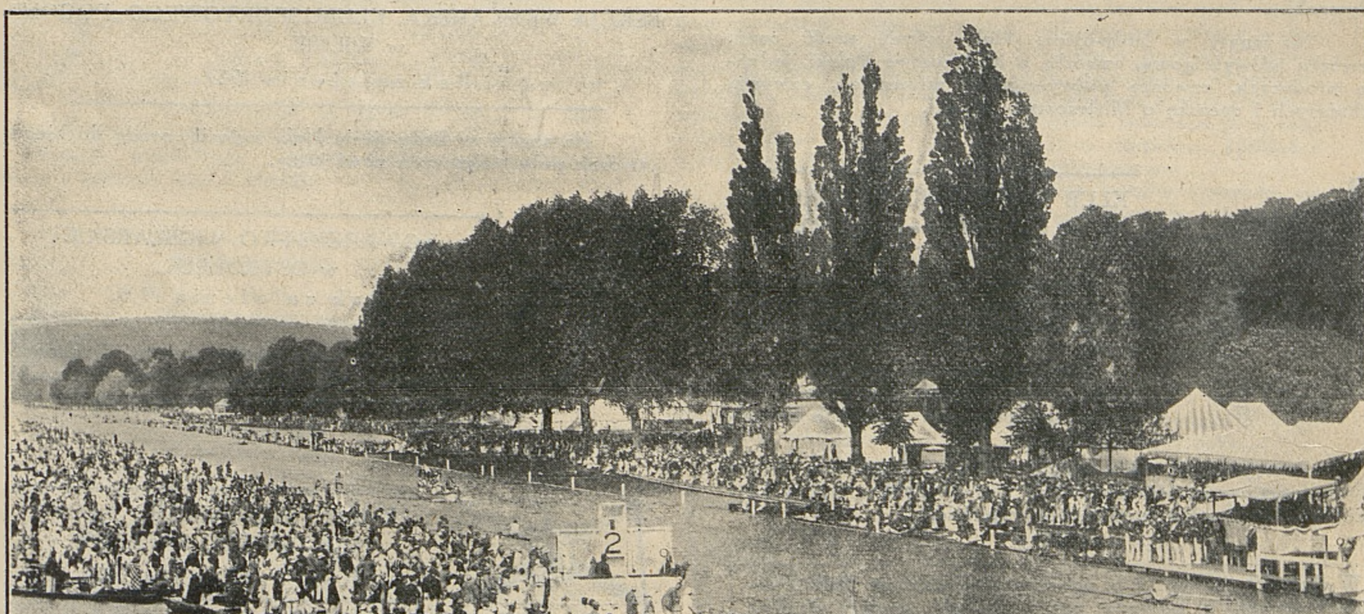
Zawody pływackie o mistrzostwo Polski i Stolicy.

Polski Związek Pływacki urządza w Warszawie w porcie praskim zawody o mistrzostwo stolicy i o mistrzostwo Polski. Pierwsze odbędą się 8 i 9 sierpnia, drugie, łącznie z mistrzostwami armji 22, 23 i 24 sierpnia. Program jednych i drugich obejmuje biegi stylem dowolnym dla pań i panów na 100 i 400 m., na 1500 m. dla panów, na 100 nawznak i na 200 m. stylem klasycznym dla pań i panów oraz skoki z wieży (5 i 10 metrów) i trampoliny, obejmujące również oddzielne konkursy dla panów i dla pań. Pozatem odbędą się rozgrywki w Water-Polo, grze, którą w Warszawie inicjuje dopiero w tym roku A.Z.S. i Makkabi. W mistrzostwach okręgowych rozgrywany będzie wspaniały Puhar m. Warszawy, ofiarowany przez Magistrat dla klubu, który zdobędzie najwięcej punktów w mistrzostwach okręgowych. Szanse mniej więcej jednakowe mieć będzie 5 klubów czołowych: A.Z.S., Koło Wioślarzy, Wojskowy Klub Wioślarski i Polonja, z których każdy ma kandydatów na pierwsze miejsca w poszczególnych punktach. Nie małą rolę odegrają również i kluby w sporcie pływackim nieco słabsze, jak Wioślarki i nowoprzyjęte do Związku Pływackiego W.T.W., Ascola i Y.M.C.A. Ponieważ do klasyfikacji liczy się 6 pierwszych miejsc w każdej konkurencji, a punkty uzyskane w tym roku mają znaczenie dla zdobycia puharu i w latach przyszłych, należy się spodziewać zaciętej walki nietylko o zwycięstwo, ale i o dalsze miajsca w każdym biegu.

Zawodom będzie mogła się wygodnie przyglądać znaczna ilość widzów, dla których doskonałe miejsce znajduje się w porcie praskim.

Rekordy Warszawskie w pływaniu.

Komisja Sportowa P.Z.P. zatwierdziła następujące najlepsze wyniki pływaków warszawskich jako rekordy okręgu warszawskiego: styl dowolny: 50, 100 i 400 m. kpt. Kuncewic (WKW) — 35,2 sek., 1:16,8 s., 7:38,8 t., 200 m. styl dowolny i styl klasyczny: J. Jurkowski (WKW) 3:32,6, 100 m. nawznak Jurkowski 1:48,6. Panie: 100 m. i 400 m. styl dow. A. Tratowa (Polonia) 1:59,8 i 9:[illegible]8,6. Innych rekordów narazie niema i zostaną ustanowione na najbliższych mistrzostwach okręgowych, w których również z całą pewnością spodziewać się można pobicia wszystkich rekordów obecnych.



Zwycięstwo Beresforda nad Hooverem w półfinale na regatach w Henley w r. b.

Wrażenia z regat w Henley.

W pięknie i malowniczo położonem miasteczku Henley nad Tamizą, odległem o $1^1|_2$ godz. od Londynu, odbyły się dorocznym zwyczajem w pierwszych czterech dniach lipca, podczas pięknej pogody, tradycyjne i powszechnie znane wielkie międzynarodowe zawody wioślarskie „Henley Royal Regatte",

Wysoki poziom tych regat, ich wieloletnia tradycja i wspaniała organizacja wabiły w czasach przedwojennych liczne zastępy pierwszorzędnych współzawodników zagranicznych, jakkolwiek przeważnie tryumfowały osady angielskie. Po wojnie udział zagranicy znacznie zmalał, tak, że w roku bieżącym widzieliśmy tylko jedną ósemkę akademików holenderskich z Nereus, którzy uczestniczyli w głównym biegu ósemek „Grand Challenge Cup", ale już w pierwszym przedbiegu, pomimo wielkiego wysiłku i pięknego finiszu musieli ulec wytrawnym anglikom.

Z zawodników zagranicznych uczestniczyli jeszcze w „Diamand Challenge Sculls" skulingierzy tak znani, jak Hoover—Ameryka, Montifiore—Australja, Detton—mistrz Francji, ale i oni podzielić musieli los holandczyków, ustępując pierwszeństwa anglikom, zwycięzcy w tym biegu i mistrzowi olimpijskiemu z 1924 r. Beresfordowi junj. i Gollandowi, który również wszedł do finiszu tego biegu, bijąc ostatnio Dettona.

Na widza, który poraz pierwszy przybył do Henley, regaty robią imponujące wrażenie. Sam teren jest nadzwyczaj piękny i malowniczy. Na tle cudownej zieleni i przepysznych trawników, które są przywilejem klimatycznym Anglji i służą za kobierce dla publiczności, ślicznie odbijają różnokolorowe kwietniki i obsypane kwieciem pnące rośliny, przystrajające bulwary Tamizy, nad któremi wznoszą się posiadłości najzamożniejszych miejscowych Tow. Wioślarskich.

Odrębny zupełnie i oryginalny charakter nadają całości krążące wzdłuż całego toru setki płaskodennych gondoli, poprzystrajanych balonikami z przyglądającą się zawodom publicznością.

Warunki, w jakich regaty Henleyowskie się odbywają, są idealne. Tor prosty o długości 1 mili ang. i 555 yardów, co stanowi 2112 mtr. szerokości 30 metr., z obydwóch stron odgrodzony pływającemi balami na całej swej długości. Biegi odbywają się, wbrew obecnie przyjętym zwyczajom, pod prąd, jakkolwiek jest on na Tamizie bardzo słaby. Startują jednocześnie zawsze tylko dwie łodzie. Wpływa to na przewlekłość regat. Przy liczniejszym starcie są zazwyczaj poszczególne biegi bardziej interesujące, ale system, stosowany w Henley, daje wyniki bezsprzecznie najsprawiedliwsze, gdyż podczas licznych przedbiegów (są biegi, do których było 24 zgłoszeń) poszczególne osady dają się dobrze poznać i unika się zwycięstw przygodnych. Cała organizacja regat wzorowa. Punktualność nadzwyczajna. Podczas 4-ch dni regat raz jeden tylko zanotowałem $2^1|_2$ minutowe opóźnienie startu. Jest to bezsprzecznie wynikiem wielkiej karności wśród załóg. Z satysfakcją przyglądałem się odbijającym na start osadom. Z chwilą wydania hasła przez kapitana lub sternika zamiera głos wśród wioślarzy i nie słyszałem, aby którykolwiek, będąc na łodzi, przemówił. Transport łodzi z szałasu, opuszczenie jej do wody, zakładanie wioseł i wreszcie wsiadanie wioślarzy zarówno jak i wysiadanie odbywa się ściśle według komendy. System ten jest i u nas częściowo wprowadzony, ale powinien być z większą systematycznością obowiązkowo przestrzegany.

Komendy sterników są zwięzłe i głośne. Tak często słyszy się u nas, że styl niema znaczenia, chodzi jedynie o zwycięstwo. Tak jest w istocie, zwycięstwo jest celem, ale przyswojenie sobie właściwego stylu prowadzi do postępu i zwycięstwa. Obserwując te pięknie wiosłujące osady, zwłaszcza ósemki, zauważyć się daje, że cała uwaga anglików zwrócona jest przedewszystkiem na idealnie jednoczesny i nadzwyczaj energiczny chwyt wody. Bezpośrednio po zanurzeniu wioseł w wodzie i rozpoczęciu pociągnięcia odnosi się wrażenie, że piórka wioseł nie o wodę, która z pod nich ustępuje, a o kołki w dno rzeki wbite, się opierają, a łódź cała siłą oporu wioseł unoszona z wody wyskoczy. Całe pociągnięcie przeprowadzone jest mięko bez żadnych szarpań i wstrząśnień. Ciała pochylają się równomiernie, jak wahadła, a zrzut rąk, wykonany energicznie jedynie kiścią niemal jednocześnie z wyprostowaniem rąk, bez gwałtownego włączania rękojeści wiosła do łodzi — powoduje zupełnie czyste i bez oporu wyjście piórka z wody. Prawidłowy zrzut rąk i powolne pochylanie ciała do przodu są jak gdyby jedną czynnością, która nie powinna wstrzymywać nadanej łodzi chyżości. Uderzeń naliczyłem od 32 do 36-ciu na minutę. Uważam to przy tak długich i precyzyjnie wykończonych pociągnięciach za bardzo dużo. Zdaniem moim nie należy nigdy kosztem wykończenia pociągnięcia przyspieszać tempa, co niestety u nas tak często się praktykuje. Przyspieszenie tempa może dać tylko wówczas korzyści, jeśli uderzenia są równie mocne i długie. Tempo winno być zastosowane do fizjologicznych warunków wioślarzy i musi być stosowane indywidualnie. Materjał ludzki posiadają anglicy wyborowy. Wszyscy krępi, zdrowi, młodzi i wzrostu bardzo wysokiego.

Ciekawy bardzo był finał jedynek. Skorzystałem z otrzymanego zaproszenia na motorówkę arbitra i miałem możność śledzenia go od początku do konca. Jakkolwiek Golland był już niejednokrotnie zwyciężony przez Beresforda, to jednak zaciekawienie biegiem było duże. Na starcie Golland, dzięki swej przewadze fizycznej,

wysunął się z miejsca o 1/2 długości i bijąc niesłychane tempo 42-ch uderzeń na minutę — bieg prowadził. Beresford, znając dobrze słabą stronę swego przeciwnika, dzielnie mu w tym samym tempie sekundował i utrzymywał je bezustannie blisko do 500 metr. Na całym tym dystansie Golland potrafił utrzymać swoją przewagę, aż wreszcie nie mogąc w dalszym ciągu takiego tempa wytrzymać, uległ Beresfordowi. W tym miejscu rozegrał się właściwie bieg. Beresford wysunąwszy się na czoło, przeszedł początkowo na 28 uderzeń, a poźniej na 26 i powiększając stale bez znacznego wysiłku dystans między swoim rywalem, pokonał łatwo Gollanda o kilka długości. Zdumiewające jest w tym biegu ogromne tempo początkowe obydwuch współzawodników, które utrzymali na przestrzeni blisko 500 metrów.

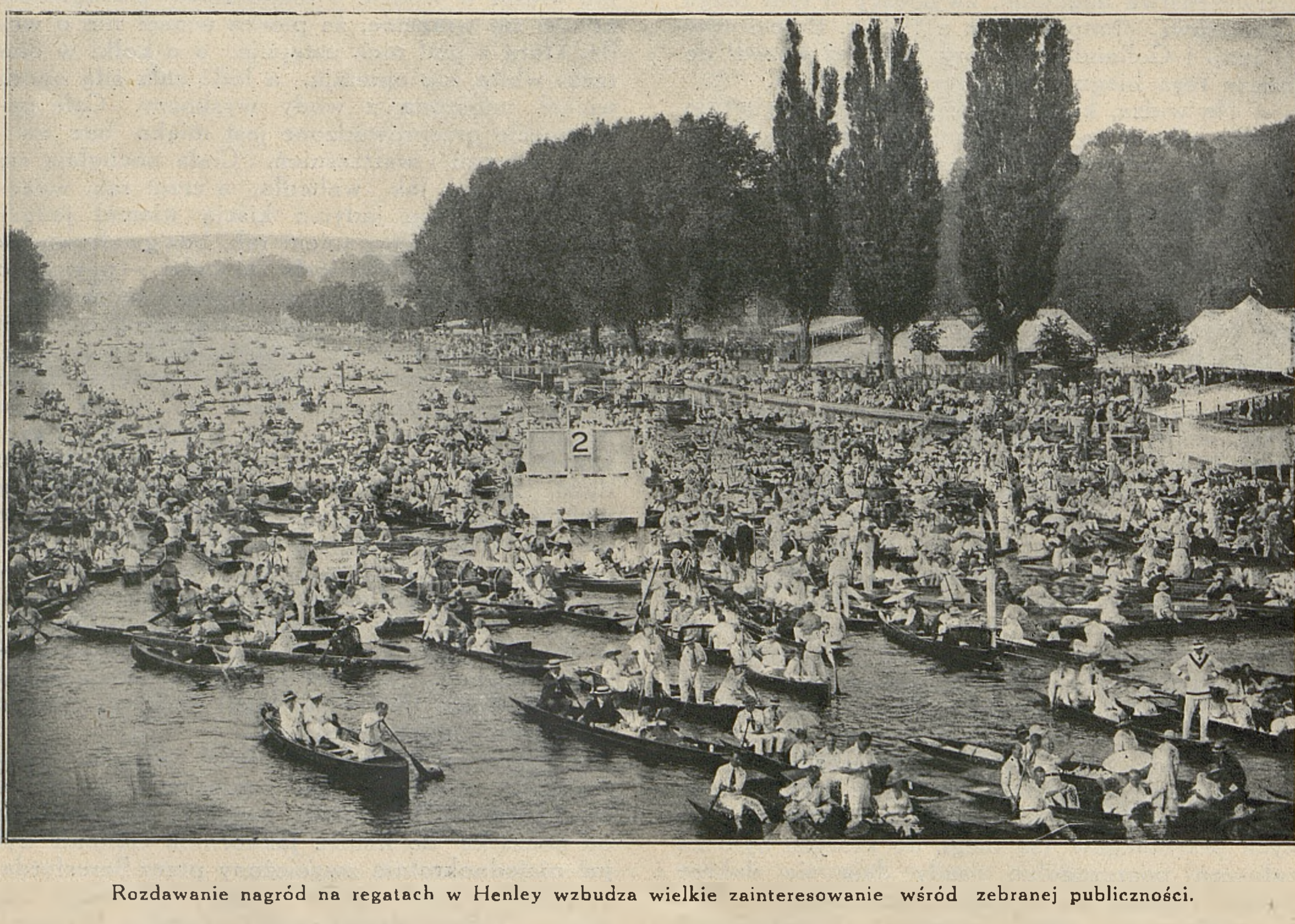
Wszelka sygnalizacja w Henley jest tylko wzrokowa przy pomocy kontrolerów torowych, rozmieszczonych na przestrzeni 1/4, 1/2, 3/4 i 1 mili angielskiej. Kontrolerzy wywieszają stan biegu na dużych tablicach, który odczytywany jest przy pomocy szkieł i powtarzany na mecie w dogodnem dla publiczności miejscu.

Czasy mierzone są z motorówki arbitra na przestrzeni 1 mili i na całym dystansie. Starter jest jednocześnie arbitrem. Do dyspozycji arbitrów są trzy motorówki jednego typu, specjalnie długiej budowy z silnikami mocy 60 koni, które łatwo zdążają za ósemkami i zupełnie nie dają fali. Biegi odbywają się według czasów, wskazanych w programach z odstępami 10 i 25 minutowemi. Wszystkie osady, o własnej sile wiosłując, udają się na start w czasie przerw 25-cio minutowych.

Dużo serdeczności doznałem podczas pobytu w Henley od Sekretarza Viking Clubu pana Byrne oraz od zwycięskiej osady ósemki Leander Clubu, w której gościnie spędziłem dwa miłe wieczory, dzieląc się wraz z niemi radością uroczystego zwycięstwa.

Będąc w Londynie, miałem zaszczyt być przedstawionym ministrowi Skrzyńskiemu, który zainteresował się bardzo rozwojem naszego wioślarstwa i przyobiecał na przyszłość należyte poparcie.

Inż. Alfred Loth.



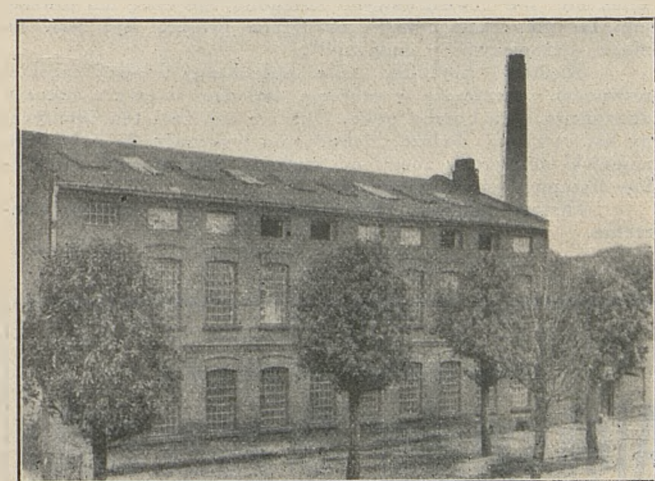
Rozdawanie nagród na regatach w Henley wzbudza wielkie zainteresowanie wśród zebranej publiczności.

Fabryka łodzi F. Staszewski i S-ka. Warszawa, Karolkowa 26, tel. 303-05. Biuro: Mazowiecka 8, tel. 303-40.

Sport wioślarski u nas, na którego rozwój rządy zaborcze spoglądały tak niechętnie, widząc w nim niebezpieczeństwo polityczne, od chwili powstania niepodległej Ojczyzny począł się rozwijać bujnie.

Z roku na rok zwiększały się szeregi jego zwolenników, garnie się do wioślarstwa zwłaszcza młodzież, rozumiejąc, iż jest to jeden z najzdrowszych i najbardziej pociągających sportów, krzepiący fizycznie i uszlachetniający moralnie, posiadający pozatem i cele ogólnopaństwowe.

W miarę rozwoju sportu wioślarskiego powstała konieczność stworzenia rodzimego przemysłu budowy łodzi, celem uniezależnienia się od zagranicy, która dotąd dostarczała nam nietylko wszystkie łodzie wyścigowe, lecz też w bardzo znacznym stopniu półwyścigowe i turystyczne.



Fabryka łodzi przy ulicy Karolkowej.

Stąd też powstają w Polsce warsztaty i wytwórnie, rozwijające się z roku na rok i wzrastające w siły.

W rzędzie tych wytwórni, która ostatniemi czasy wysunęła się na czoło, przoduje niewątpliwie fabryka łodzi **„F. Staszewski i S-ka“**, właścicielami której są pp. Feliks Staszewski i Roman Kneblewski. Kierownikiem tej wytwórni jest p. Stanisław Rudy, jeden z najwybitniejszych konstruktorów w zakresie wyrobu łodzi, który długie lata pracował z powodzeniem w Niemczech i Ameryce, gdzie posiadł doskonałą znajomość fachu.

Przez dłuższy czas p. S. Rudy pracował w Krakowie, poczem przeniósł się do Warszawy, obejmując kierownictwo warsztatów w Warszawskiem Towarzystwie Wioślarskiem.

Jako doskonały wioślarz p. S. Rudy zna dokładnie wszystkie rzeki, ich charakter i właściwości, a nawet kaprysy.

Dzięki temu też firma „F. Staszewski i S-ka“ przy budowie łodzi dla poszczególnych okolic państwa buduje je „indywidualnie“ niejako, uwzględniając wszystkie odrębności i właściwości naszych wód.

Mimo, iż niektóre bardzo kosztowne gatunki drzew jak np. cedr i machoń z natury rzeczy sprowadzać musimy z zagranicy, łodzie produkowane w wytwórni „F. Staszewski i S-ka“ kalkulują się o połowę taniej niż zagraniczne, a co najważniejsze, iż precyzyjnością swą i trwałością wykonania rywalizować mogą z konkurencją cudzoziemską.

Powiedzmy więcej, nietylko rywalizują z powodzeniem, lecz i przewyższają je.

O tem świadczą liczne podziękowania odbiorców, a wśród nich Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Warszawie i Klubu Wioślarek Warszawskich.

Na nagrodę biegu ósemek o Mistrzostwo Polski, mającego odbyć się w Brdyujściu w dniu 9 b. m. firma podarowała piękny sculling, wykonany w własnych warsztatach.

Te uwieńczone tak pomyślnym wynikiem początki wróżą placówce jeszcze świetniejszy rozwój w przyszłości, czego jej szczerze życzyć należy, bo pracy w tym kierunku mamy dosyć, a należy się ona przedewszystkiem polskim rękom robotniczym.



Sculling ofiarowany przez firmę F. Staszewski i S-ka, na nagrodę biegu ósemek o Mistrzostwo Polski.

WOJSKOWY
KLUB WIOŚLARSKI
W WARSZAWIE

Warszawa, 29 lipca 1925 r.

Do W. Pana Stanisława Rudego
Kierownika w firmie „F. Staszewski i S-ka“ w Warszawie

Zarząd Główny Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Warszawie wyraża Panu specjalne podziękowanie i uznanie za dostarczone nam 4 łodzie, a mianowicie dwie czwórki cedrowe na długie wiosła oraz 2 dwójki cedrowe na cztery krótkie wiosła bez steru.

Łodzie te zarówno pod względem doboru materjału jak również pod względem doskonałego rysunku i solidnego wykończenia są oczywistym dowodem, że nasz przemysł sportowy może śmiało konkurować z wyrobami zagranicznemi, mając nad niemi tę kolosalną przewagę, że są o połowę tańsze.

Komunikując o powyższem Zarząd Główny W. K. W. życzy Panu jaknajlepszego powodzenia w rozwoju Pańskiej wytwórni.

Z poważaniem

Sekretarz (—) *E. Wargenau*

Za Zarząd W. K. W. (—) *Mieszkowski* płk.

Na marginesie życia sportowego.

Król bokserów, Jack Dempsey i młodziutka jego żona przed wyjazdem do Europy zaopatrzyli się w odpowiedni zapas całkowicie nowych strojów.

Mistrz świata postępował w tym wypadku zgodnie ze wskazówkami Franka Moran, będącego wyrocznią w dziedzinie męskich mód za Atlantykiem.

Natomiast pani Dempsey korzystała z usług rynku londyńskiego.

Kiedy na temat mody któryś z dziennikarzy w czasie interview zadał pytanie Dempscyowi, ten ostatni odparł:

„Istotnie, mody ouropejskie są godne podziwu. Żona moja, naprzykład nabyła nadzwyczajną toaletę. Nie umiałbym wprawdzie dać w tej chwili jej rzeczywistą nazwę, lecz ze względu na wpływ, jaki wywołała ona na stan mojej kasy, nazwałbym ją suknią... knock out.

Konserwatywna Anglja słusznie szczycić się może „konserwatywną" wytrwałością w pracy. Oto jeden y przykładów.

Angielski Klub footballowy „Rochdale Hornets" przed paroma tygodniami odbył walne zgromadzenie, na którym po raz czterdziesty wybrano prezesem klubu p. M. R. Hartleya.

Po raz pierwszy Hartley obrany był prezesem w r. 1885.

Czterdzieści lat nieprzerwanej pracy na stanowisku czynnego prezesa klubu — to także rekord swego rodzaju.

Wiemy z doświadczenia i z teorji, że subjektywizm, tak głęboko wrodzony każdemu człowiekowi prowadzi czasem do ciekawych sprzeczności w poglądach na zjawiska identyczne. Mała ilustracja:

Włosi żalą się, że przed paroma tygodniami w czasie meczu footballowego Włochy—Hiszpanja, włoski gracz Calligaris omyłkowo podał piłkę graczowi partji przeciwnej, który skorzystał z okazji i wpakował goola do nieprzyjacielskiej bramki. Bramka, strzelona bezsprzecznie przy pomocy gracza włoskiego, przyniosła zwycięstwo hiszpanom.

Na lamenty z tego powodu włochów — hiszpanie odpowiedzieli zdziwieniem.

Przy tej okazji warto zaznaczyć, że w czasie ostatnich Igrzysk Olimpijskich na meczu Włochy — Hiszpanja, kapitan hiszpańskiej drużyny strzelił do własnej bramki samobójczego goola, co przyniosło przegranę jego drużynie.

Wówczas to prasa hiszpańska rozbrzmiewała żalami i skargami na zły los, a dziwili się temu włosi!

Perfidja kobieca posunięta do granic maestrji, a jednak nieudała. A wszystko — z powodu pasji do autografów wielkich... sportowców.

Team angielski graczy w cricketa w czasie niedawnego turnée po Australji rozegrał mecz w Sydney, gdzie wykazali bajeczną swą technikę.

Po meczu, najlepszy z anglików, Herbert Suteliffe, otrzymuje list następującej treści:

Szanowny Panie

„Pragnęłabym jako drogą pamiątkę uzyskać od Pana autograf. Sprawi mi Pan tem niezmierną radość. Proszę jednak nic nie mówić swym kolegom, nie chcę ich drażnić tem, że tylko Pana o łaskę autografu proszę. Był pan na meczu dzisiejszym — cudowny!".

Niestety, Suteliffe, mile połechtany w swej męskiej próżności, zwierza się w sekrecie koledze swemu z sukcesu doznanego. I tu bomba pęka. Okazuje się, że i ten identyczny list otrzymał. Dalsze dochodzenia wykazały, że cały team angielski obdarzony został od żarliwej miłośniczki autografów listami identycznej treści!

Historja zamilcza ciąg dalszy tego prawdziwego zdarzenia.

Matador.

J. J. GOERDEL
Bydgoszcz, ul. Długa 35, telefon 4.
właść. L. BOHL i ED. MATECKI
Hurtowy Handel Win
Koniak - Rum—Arak—Likiery
Specjalność: Wina węgierskie.
Rok założenia 1811.

Firma egzystuje od roku 1873.
Aleksander Oraczewski
Warszawa,
Nowy-Świat Nr. 29, (róg Chmielnej)
Tel. 186-11.
POLECA:
Wielki wybór biżuterji złotej, srebrnej i brylantowej
ORAZ
Zegarki złote, srebrne i stalowe
Duży wybór kryształów.
Ceny niskie i stałe.
Pracownia Jubilerska i Zegarmistrzowska na miejscu.



REDAKTOR I WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia Sukc. T Jankowskiego, Wspólna 54. Tel. 266-07.

Letnisko Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego
w BRDYUJŚCIU pod Bydgoszczą (obok toru regatowego)
Dzierżawca: Mieczysław Kowalewski
Doborowa kuchnia — RESTAURACJA OGRODOWA — Bufet warszawski
Najpiękniejsze miejsce wycieczkowe nad Wisłą
Komunikacja kolejowa, wodna i autobusowa.

Sp. Akc. dla Przemysłu i Handlu
„POLON"
Hurtownia towarów włókienniczych
BYDGOSZCZ,
plac Teatralny Nr. 4, telefon 729.

Hartwig Kantorowicz
NAST. TOW. AKC.
POZNAŃ
WÓDKI NAJWYŻSZEGO GATUNKU
NAJSZLACHETNIEJSZE LIKIERY

Medale, żetony i znaczki sportowe
najsolidniej wykonywa
JÓZEF MICHROWSKI
Pracownia Artyst.-Grawerska
Warszawa, Nowy-Świat 15, tel. 199-99
róg Al. Jerozolimskiej.

Dom porcelany, szkła, fajansu, sprzętów domowych i kuchennych
F. KRESKI
Zał. 1868.
BYDGOSZCZ
Gdańska 7, telefon 14-37.
Najstarszy i największy magazyn na miejscu.

ŁODZIE KAŻDEGO TYPU
wioślarskie, żeglarskie i zwyczajne oraz przybory wioślarskie dostarcza w dobrym wykonaniu i po cenach przystępnych
Władysław Urbaniak
Stocznia łodzi i Fabryka wyrobów z drzewa
Poznań, Droga Dębińska 10, tel. 33-54



WIELKI WYBÓR GOTOWYCH ŻETONÓW
ZE WSZYSTKICH DZIEDZIN SPORTU
POSIADA STALE NA SKŁADZIE
STANISŁAW REISING
WARSZAWA, UL. NIECAŁA Nr. 1, TEL. 198-39 i 14-52.

Generalne przedstawicielstwo na obszar Rzeczypospolitej Polskiej
Huguenin Freres & Co
Fabrique niel Medailleurs
le Locle (Szwajcarja).



Fabryka luster meblowych
i galanteryjnych,
szlifiernia szkła,
hurtowy i detaliczny skład
szkła okiennego.

Przedsiębiorstwo Robót Szklarskich

JANA SZULCA

w Warszawie

Fabryka: Solec 26.

Kantor i składy Nowy-Świat Nr. 59, tel. 165-94

Kremy, Perfumy, Wodę kolońską

i inną kosmetykę



poleca w wyborowych gatunkach

Warszawskie Laboratorjum Kosmetyczne

W. NOWACKI

WARSZAWA

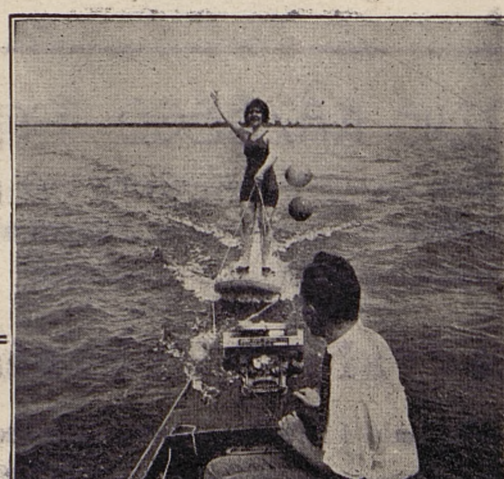
Służewska 2 Telefon 269-10

Motory do łódek

przyczepne i stałe

CAILLE, Detroit

ELTO C-o, Milwaukee



GRAY MOTOR C-o, Detroit

PRZEDSTAWICIEL

A. Paszkowski,

WARSZAWA, Al. Szucha 6, tel. 38-33

wprost stacji benzynowej.